PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ROK LV WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1938 R. Nr. 12



Ś. p. J. Eks. ks. Arcybiskup dr Józef Teodorowicz.
Członek Honorowy Związku Sokolstwa Polskiego.

O tradycję i gotowość do walki

Zarząd Związku powziął w dniu 30.X. br. następującą znamienną uchwałę:

„W celu przekazania przyszłym pokoleniom tradycji czynów zbrojnych Sokolstwa w czasach walk o wolność i niepodległość od r. 1863 oraz ustalenia i rozszerzenia Jej granic, jakoteż psychicznego urobienia gotowości do dalszych walk o należne Polsce prawa, Zarząd Zw. zaleca gniazdom, aby walki te i udział w nich Sokolstwa były przedmiotem referatów i uroczystości sokolich, oraz, aby w lokalach swych Gniazd umieściły trwałe spisy tych swoich członków, którzy brali z bronią w ręku udział w walkach o Polskę, z umieszczeniem na czele tych, którzy padli na polu chwały.

Zarząd Zw. poleca Dzielnicom i Okręgom propagowanie powyższej uchwały na swoich terenach i podanie spisów tych do wiadomości Przewodnictwa Związku".

Uchwała ta powinna mieć dla Sokoła wielkie znaczenie. Możnaby rzec, że byliśmy dotąd i jesteśmy ciągle wyznawcami dnia dzisiejszego, tak dużo wkładamy wysiłków w bieżące sprawy sokole, a za mało dbamy o przekazanie obrazu naszego życia współczesnego następnym pokoleniom.

Do rzeczy zwykłych należy w Gniazdach brak dokładnie i od początku prowadzonych spisów członków, prezesów, naczelników, zawodników; brak w Gniazdach spisu członków byłych S. D. S.; brak przeglądu wypadków, dat chronologicznych z życia Gniazda; ilości obecnych na zebraniach, słowem, żyjemy i nieraz nawet bogatym życiem organizacyjnym, ale brak nam zmysłu do zachowania w pamięci potomnych, utrwalenia w historii naszych przeżyć zbiorowych, które są nieraz cennym przejawem życia społecznego i państwowego.

Normalną a znamienną dla tej sprawy rzeczą jest wcale nie rzadkie przyjmowanie członków do Gniazda bez znajomości już nietylko historii Sokolstwa, ale nawet historii Gniazda, Nowowstępujący nie wie, kto z miejscowych obywateli do Gniazda należał; co Gniazdo dokonało; jakie przeżywało lata rozkwitu, dlaczego upadało, a przecie poznać wszystkie te sprawy jest to bardzo mocno związać się z Gniazdem.

Otóż, uchwała Zarządu z dn. 30.X. br. — stara się przełamać tę psychozę uciekania od historii. Mówi ona coprawda tylko o „przekazaniu przyszłym pokoleniom tradycji czynów zbrojnych Sokolstwa", ponieważ jednak nie można przekazać tych czynów bez dokładnego rozejrzenia się w przeszłości Gniazda, będzie to pierwszy krok do zajęcia się jego przeszłością, tradycją, zmuszeniem do opracowania historii Gniazda.

Ustalenie tradycji Gniazd w walkach o wolność i niepodległość (do 1918 roku), oraz o ustalenie i rozszerzenie granic (już za Polski wolnej) — ma dwojakie znaczenie: jest źródłem dumy i otuchy w teraźniejszości i czynnikiem ekspansji, rozrostu na przyszłość; dobra tradycja to siła organizacji, to źródło jej energii, to podstawa do rozmachu.

W związku z tradycją stoi równie, jak mówi dalej uchwała — „gotowość do dalszych walk o należne Polsce prawa". Tradycje Sokol-

stwa pod tym względem są bogate; organizacja elitarna, więc podkreślająca arystokratyzm wartości duchowych, obywatelskich w szczególności, a zarazem demokratyczna, bo łącząca wszystkie stany i zawody, młodzież i dorosłych; organizacja, w której władze są wybierane przez ogół, a ogół karny wobec swoich władz; w której nie zwraca się uwagi na przynależność partyjną, byle ta polityka, której sokoli służą, była chrześcijańska i narodowa — taka organizacja wiele może zdziałać i w życiu wewnętrznym kraju, ale w uchwale powyższej chodzi, niewątpliwie, o prawa Polski, należne jej w stosunku do świata zewnętrznego, szczególniej, niechrześcijańskiego i wrogiego uczuciu narodowemu.

Ilustracją do tej myśli może być choćby fakt, że poza najbliższymi granicami Polski mieszka do 3 milionów Polaków; że do 5 milionów rozproszonych jest po świecie, w wielu wypadkach w zwartych masach. Ci Polacy to dalszy ciąg Polski; należą się im prawa wolnego narodu, a są oni częstokroć pozbawieni praw elementarnych. Gdy w naszym ogóle sokolim wzrośnie poczucie historyczne, wówczas odrazu zrozumiemy, jak ważnym jest zagadnienie tych rzuconych poza Polskę 8 milionów naszych braci.

Nie można zapominać dalej, że każdy kraj musi się opierać o granice przyrodzone, zakreślone mu przez warunki geologiczno - geograficzne; jest to tak ważne, że naród, który tych granic nie osiągnie lub da się z nich usunąć, przeważnie ginie, przynajmniej traci niepodległość państwową. Tak się stało z Polską, która pozwoliła się zepchnąć jeszcze za Piastów z dorzecza Odry na zachodzie, a została usunięta z dorzecza Dniepru na wschodzie, po pierwszym rozbiorze; więc w dzisiejszej Polsce dość mamy podstaw do przypuszczeń, że trudna będzie nasza walka o należne Polsce prawa, szczególniej wobec zdecydowanego naporu na nasz kraj od zachodu.

Małą ilustracją tych czekających nas walk jest choćby sprawa o wspólną granicę węgiersko - polską, czyli o Ruś Zakarpacką, samą przyrodą skierowaną ku południowi, ku nizinom węgierskim, na które spływają rzeki karpackie; zabiega dziś o nie ośrodek polityczny, przy pomocy którego wylągł się kiedyś pomysł Wielkiej Ukrainy, a dzisiaj Ukrainy Zakarpackiej, jako drogi, potrzebnej do osiągnięcia nafty rumuńskiej i w przyszłości pszenicy nadczarnomorskiej, po skolonizowaniu przez Niemców kraju od Dniestru do Kubania, choćby drogą przez naszą Ziemię Czerwieńską i przez nasz bohaterski, przez lwięta nasze dwadzieścia lat temu obroniony Lwów.

Ogromną się tu staje rola Gniazd Sokolich pogranicznych; obok stanic Kopu, obok garnizonów wojskowych, obok szkół Macierzy Szkolnej, są one naturalnymi strażnicami i placówkami narodu w ochronie granic i w promieniowaniu, poza kopcami państwowemi, na utrzymanie ludności polskiej, przy duszy polskiej. Nie wszystko bowiem może państwo, i często nie wiele mogą zdziałać dyplomatycznie skrępowane, urzędowe poselstwa i konsulaty; pewne dziedziny są jakgdyby naturalnie zastrzeżone społeczeństwu, a Sokole Gniazda przygraniczne wkrąg całej Polski mają jakgdyby przyrodzony obowiązek czuwać, aby naród polski, który obejmuje Polaków i z tej i z tamtej strony granicy,

nie poniósł strat w duszach, które są największą siłą Polski. Nie są zaś od tej służby zwolnione i Gniazda wewnątrz kraju; komunizm bezbożny i jego przednia straż w Polsce, żydostwo, zmuszają do wytężonej pracy przyczem represje wobec jawnych i ukrytych komunistów stosują znakomicie sądy i więzienia polskie, ale oświecanie umysłów polskich i umacnianie myśli, aby Polskę dźwignąć a wrogów usunąć z życia polskiego z Polski — to jest obowiązkiem społeczeństwa.

Te wielkie obowiązki jednak będą mogły Gniazda nasze pojąć



Defilada w czasie Zlotu 2 go Okręgu Dzieln. Pomorskiej dn. 3 IX. b.r. w Czersku Pomorskim

i wykonać tylko wówczas, gdy odrodzi się w nich zmysł historyczności, który jest głównym motorem wszelkich zwycięskich działań zbiorowych, bo pozwala obejmować całość stosunków i pomaga wybrać najprostszą drogę do celu. Tylko żywa tradycja zdolna jest w tym kierunku zapłodnić umysły i porwać dusze, i raz wytworzona stanie się motorem niewyczerpującej się energii narodowej.

Dlatego należy uchwałę Zarządu o „przekazywaniu przyszłym pokoleniom tradycji“ i o „gotowości do dalszych walk o należne Polsce prawa“ jaknajprędzej wykonać, zgodnie ze wskazówkami, zawartymi w tej samej uchwale.

Ignacy Kozielewski.

Prezes i Przewodnictwo Związku Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce zasyłają wszystkim Zarządom Sokolim, Druhnom i Druhom, z ich rodzinami, a także sympatykom i przyjaciołom Sokolstwa — najserdeczniejsze życzenia wesołych Świąt Bożego Narodzenia.

Dopóki nienaruszoną będzie podstawa kultury naszej, rodzina polska i chrześciańska, której święto radosne i umacniające obchodzimy w dniu, kiedy nad światem wschodzi jak co roku od dwu tysięcy lat Gwiazda Betlejemska — dotąd i my możemy się w Sokolniach naszych zbierać swobodnie, synowie wolnej i rosnącej w moc Ojczyzny.

Życzymy tedy wszystkim Zarządom i Gniazdom naszym, aby wysiłkiem ich zbożnym — rosła ta moc Ojczyzny, aby najwyższy ideał ziemski, którego wzruszające początki w żłobku ubożuchnym czcimy w dniu Wigilijnym — zapanowała nad światem ku jego rozwojowi i szczęściu.

DZIAŁ URZĘDOWY

I. Odezwa wigilijna

Przewodnictwo Związku poleca odczytać Odezwę Wigilijną Naczelnego Kapelana „Sokoła“ na „Choinkach“, urządzanych przez Gniazda. Odczytanie powinno się odbyć w chwili właściwej i bardzo solennie.

ODEZWA WIGILIJNA NACZELNEGO KAPELANA „SOKOŁA“.

Drodzy Sokoli!

Wzrusza nas zawsze wieczór wigilijny. Mimowoli myśli nasze biegną do Stajenki Betlejemskiej, nad którą jasna rozgorzała gwiazda. Anielski Zwiastun rozgłasza ludziom narodziny Zbawcy, Który chwałę Ojca Niebieskiego rozszerzy, a w serca spragnione wleje pokój. Z pasterzami biegniemy do ubogiej Stajenki i oczyma wiary poglądamy na Bożą Dziecinę, Jej dziewiczą Matkę i świętego Opiekuna. Dusze nasze ogarnia atmosfera miłości tej Najświętszej Rodziny. Jasność wlewa się w serce, moc do duszy wstępuje.

W wieczór wigilijny śpieszymy wszyscy do naszych gniazd rodzinnych. Uczuwamy żywiej niż zazwyczaj potrzebę serdecznych więzi rodzinnych, które sam Bóg zadzierzgnął i trwałym węzłem umocnił. W rodzinnym kółku zbiegły nasze lata młode, pełne nieraz uroku i beztroski. W rodzinnym gronie widzieliśmy własnymi oczyma miłość nieprzedajną, wierną i ofiarną naszej matki, widzieliśmy trud życiowy, troski i opiekę ojca, widzieliśmy rodzinną przyjaźń i wzajemną pomoc szlachetnego rodzeństwa. W domu rodzinnym uczyliśmy się bezinteresownej i ofiarnej miłości, uwierzyliśmy w jej piękno i wartość i z nią poszliśmy w życie. A choć to życie nieraz wielkim ciężarem zwaliło się na barki, przecież nie zwarzyło nam wiary w nasze ideały ani zgasiło miłości im należnej.

W naszej służbie sokolej przewodzi nam miłość społeczna i rodzinna zarazem. Służymy Ojczyźnie i niesiemy jej w dani nasze serca wierne i oddane, nasze serca, przepełnione miłością ku braci, miłością co nie dzieli, lecz miłością, co dzieci wspólnej Matki zespala w świętym trudzie dla Jej wielkości i potęgi. Pragniemy dla niej mocy, co wszelkie zło zwycięża, tę moc wywalczamy w sobie, z tą mocą ku Wielkiej Polsce zgodnym idziemy krokiem. Tę właśnie moc w Chrystusowej zdobywamy szkole, ufni w zwycięstwo dobrej sprawy.

Idziemy ku Polsce wielkiej i potężnej w zwartych szeregach sokolich. W naszej pracy społecznej, co się poszęła z czystej krynicy miłości Ojczyzny, łączą nas więzy bratnie. W naszych gniazdach sokolich czujemy się jak w domu rodzinnym, bo wśród najbliższych i sercu drogich bojowników o wspólne nam ideały. Dlatego też w gniazdach sokolich zbieramy się, jak w domu rodzinnym, by się białym przełamać opłatkiem, by serdeczne wymienić życzenia.

Niechaj nam rośnie moc w Narodzie, — w codziennym trudzie rąk, myśli i woli!

Niechaj nam rośnie moc w Narodzie, — w jedności, zgodzie i pokoju!

Niechaj nam rośnie moc w Narodzie, — w miłości czystej, ofiarnej i zbożnej!

Niech Sokół Polski, wsparty o wiarę, tradycję narodową i miłość rodzinną, wywalcza moc zwycięską Ojczyźnie zmartwychwstałej!

Niech z każdej piersi sokolej idą w niebiosa wołania kolędowe:

„Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą!".

Warszawa,
Wieczór Wigilijny
1938 r.

Naczelny Kapelan „Sokoła"
Ks. dr. Tadeusz Jachimowski
Prałat Domowy Jego Świątobliwości.

II. Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

Na posiedzeniach swych w dn. 7, 14 i 21 listopada br. Przewodnictwo Zw. powzięło między innymi postanowienia następujące:

1-o Zatwierdzono na stanowiskach referentów sportowych przy Naczelnictwie Zw: dhów Kazimierza Kokalskiego — do lekkiej atletyki i dha Krystyniaka — do kolarstwa.

2-o Zatwierdzono na stanowisku Zastępcy Sekretarza Naczelnictwa Zw., dha Horosza.

3-o Rozpatrzono sprawy niewłaściwego wydania zaświadczenia za przejazd i uznano, że winni tego przekroczenia przepisów obowiązani są pokryć koszta przejazdu wraz z karą.

4-o Powołano Komitet do urządzenia w dn. 26 i 27 listopada zawodów o Mistrzostwo Polski z WPrezesem Dz. Mazowieckiej, dhem Dubowskim, na czele.

5-o Uchwalono przesłać wydawnictwa Związku na wędrowną Wystawę Książki Polskiej, urządzaną przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

III. Komunikaty Przewodnictwa Związku

K O M U N I K A T 31-y

Podajemy do wiadomości i przestrzegania rozporządzenie P.U. WF. i PW., zamieszczone w nr. 8 Dziennika Zarządzeń tego Urzędu w dn. 25 listopada 1938 r.:

„Zdarzają się wypadki, że organizacje oraz stowarzyszenia w.f. i sportowe zwracają się w sprawach w.f. i p.w. do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz do Pana Ministra i Wiceministrów Spraw Wojskowych z pominięciem Dyrektora P.U.W.F. i P.W. —

Zwracam uwagę, że do kierowania sprawami w.f. i p.w. w Państwie jest powołany PUWF. i PW., dlatego też zwracanie się do władz najwyższych z pominięciem P.U.W.F. i P.W., jest niedopuszczalne. —

Dyrektor P.U.W.F. i P.W., występuje w sprawach w.f. i p.w., nietylko w imieniu Ministra Spraw Wojskowych, ale także z ramienia Ministra Spraw Wewnętrznych oraz Ministra WR. i OP. — Z tego względu zwracanie się bezpośrednio również i do tych Ministerstw w sprawach w.f. i p.w., bez wiedzy Dyrektora P.U.W.F. i P.W. jest ominięciem właściwej drogi.

Podając powyższe do wiadomości proszę, aby na przyszłość każdorazowe zwracanie się w sprawach w.f. i p.w., do jednego z wymienionych Ministerstw oraz wystąpienia organizacji na zewnątrz o charakterze w.f. względnie p.w., miały miejsce jedynie po uzyskaniu zgody Dyrektora P.U.W.F. i P.W.“.



Z ćwiczeń Warszawy Czerniaków z dn. 25.IX.1938

DZIAŁ OGÓLNY

W stulecie autora „Marsza Sokołów"

Tysiące sokołów, śpiewających nasz Sokoli Hymn, nie umiałoby odpowiedzieć, kto jest autorem tej pieśni, która stała się jednym ze śpiewów narodowych, tak jest rozpowszechniona w całym kraju, a jednak w roku bieżącym upłynęło stulecie od roku urodzenia autora słów: „Ospały i gnuśny...".

Właśnie w ostatnich dniach października b.r. we Lwowie obchodzono stulecie jego urodzin; uroczystości były nieco spóźnione, bo twórca pieśni sokolej, Jan Lam, urodził się 18 stycznia 1838 roku, w Stanisławowie, zaboru austriackiego, ale były owiane szczerą nutą uczczenia dużej miary pisarza.

Przebieg życia Jana Lama nie odbiega od normy życia wielu patriotów, ubiegłego wieku.

Rodzina była kiedyś niemiecka, przysłana dla dokonania zniemczenia ku chwale cesarskiego Burgu opornego kraju, i w krótkim czasie spolonizowała się do szczętu, jak tysiące innych niemieckich i czeskich.

Ojciec Jana, Konrad (matką była Joanna Ziołecka) oddał syna do gimnazjum w Stanisławowie; oczywiście było niemieckie; potem Jan przeniósł się do gimnazjum w Buczaczu, które ukończył w r. 1855, poczem studiował prawo i nauki filozoficzne w Uniwersytecie we Lwowie.

W r. 1859 znalazł się w wojsku i bierze udział w ówczesnej kampanii Włoskiej, m.in. w bitwie pod Solferino.

Po powrocie, nie chcąc być urzędnikiem, a nie mogąc się utrzymać z pracy literackiej, zajmuje się nauczycielstwem, prywatnym ma się rozumieć, aby utrzymać swą niezależność pisarską.

W powstaniu 1863 roku brał żywy udział, za co odsiadywał więzienie austriackie. W r. 1865 ożenił się z Marią Jasińską i osiadł na stałe we Lwowie, jako dziennikarz i powieściopisarz. Tu we Lwowie zapoznał się z Janem Dobrzańskim i razem z nim oddał się z zapałem idei i pracy sokolej. Wyrazem tego był „Marsz Sokołów".

Po dwudziestu latach pracy dziennikarskiej i literackiej (pisywał nawet do Gazety Polskiej w Warszawie), zmarł 3 sierpnia 1886 r., we Lwowie i pochowany został na Łyczakowie.

W czasie ostatnich uroczystości ku uczczeniu stulecia urodzin pisarza we Lwowie wmurowano w dom przy ul. Batorego 38, gdzie Jan Lam mieszkał i umarł, tablicę pamiątkową. Powinni ją otoczyć czcią i stałą opieką sokoli lwowscy; przynajmniej w dniu urodzin i w dniu śmierci, nie powinno braknąć na tablicy kwiatów, w imieniu całego Sokolstwa, a w dniu Zadusznym kwiatów na grobie jego na cmentarzu łyczakowskim.

Lwów związany był z życiem i twórczością Jana Lama, dziennikarza, powieściopisarza i satyryka. Był on w swoim pokoleniu najzdolniejszym; wybijał się obok Zacharjasiewicza, Pługa, Jordana - Wie-

niawskiego, Rogosza, ale jak słusznie mówi prof. Brückner, „w pracy dziennikarskiej, urozmaiconej przez stałe konfiskaty c.k. prokuratorii, wyszafował Lam nieoględnie swój talent, chociaż zdobywał się na skupianie siły twórczej najpierw w krótszych obrazkach, potem w powieściach. Najudatniejsze, najkomiczniejsze, perła humorystyki polskiej, to „Panna Emilia czyli Wielki Świat Capowic“. Opisał tu Lam przerażenie, z jakim Wencel Precliczek, wzór c.k. urzędnika, „becyrkowego“ dawnego bachowskiego autoramentu, córkę na konszachtach z „powstanckim“ łapie; całe otoczenie tej biurokracji na partykularzu oddane znakomicie...“.

Tyle Brückner; można dodać, że z dzieł Jana Lama można zebrać dużo szczegółów do znajomości stanu politycznego i społecznego w Galicji w latach 1870 — 1880, ale nas głównie obchodzi Jan Lam, jako twórca „Marszu Sokołów“, który całe Sokolstwo Polskie w Europie i Ameryce od lat 60 śpiewa.

W tej pieśni Jan Lam żyje nieustannie. Zapewne, gdybyśmy znaleźli wydawców, którzy w okresie dzisiejszym, lubującym się w powieściowych miernotach zagranicznych, byle sensacyjnych, zechcieli wydać dzieła Lama i udostępnić je, byłyby one czytane z zapałem; tak jak dziś rzeczy stoją, najwyżej historycy i badacze literatury czytywać będą inne utwory Lama, ale „Marsz Sokoli“ rozbrzmiewać będzie tak długo, jak istnieć będzie Sokolstwo, głosząc nieśmiertelne prawdy polskiego romantyzmu, z ducha którego „Marsz Sokoli“ powstał.

U kolebki ruchu sokolego Jan Lam patrzył (jak ongi Adam Mickiewicz na świat „bez serc i ducha“) na „ospały i gnuśny“ ogół popowstaniowy i zapragnął go wraz z braćmi sokołami dźwignąć „z wygodnej pościeli“, gdzie i „dusza i ciało mdleje“, by ruchu zapragnął, by powstał i żył; by pojął, że „tam tylko potężnym i twórczym jest duch“, gdzie wola silne ma ramię“, że wśród „burz i grzmotów“ (nie napróżno myślał Sokół o przyszłej walce zbrojnej) nie ulegną złamaniu tylko ci, w których „siła woli posłucha“.

O tem, że od pierwszych swych lat Sokolstwo szykowało się do walki zbrojnej o Polskę niepodległą, mówi ostatnia strofka Marsza Sokołów, w której brzmi nie tylko nadzieja, że „Ojczyzna do boju zawoła“, ale i pewność, że wówczas „nie zbraknie żadnego Sokoła“.

Pieśń ta jest ciągle aktualna; wiąże ona dawne pokolenia sokole z przyszłymi i jest potężnym czynnikiem wychowawczym. W glorii tej pieśni Jan Lam idzie w wieczność, wcielony w życie duchowe swego narodu i sam współtwórca tego życia.

Jan Lam podzielił los niektórych twórców, jak Kochanowski, Karpiński, Feliński, Konopnicka, których utwory stały się bezimiennymi pieśniami ogółu, jak: Kto się w opiekę poda Panu Swemu; Wszystkie nasze dzienne sprawy; Boże, Coś Polskę; Nie rzucim ziemi, — ale zarazem niema większej nagrody i wyższego przeznaczenia poezji, jak stać się chlebem żywym dla milionów, jak żyć ciągle w sercach i myślach rodaków.

Tak się stało i z Janem Lamem, jako autorem „Marsza Sokołów“.

Ujął on dążenia i nastroje nie tyle Sokolstwa, które ledwie wtedy powstawało do życia, gdy Lam swój Hymn napisał, i nie miało jeszcze

za sobą tradycji i lat i doświadczenia, ile całego ówczesnego społeczeństwa, z którego Sokolstwo wyszło, jako jego przednia ławica. Lam, publicysta, powieściopisarz i poeta, działacz społeczny i powstaniec 1863 r., dobrze odczuwał i wiedział, co się kryje w duszy zbiorowej narodu zgnębionego, z pianą „ospałą i gnuśną“ na wierzchu, ale w głębi zdrowego moralnie; niewolnego, a jednak całym instynktem i świadomością dążącego do wolności, i wszystkie te dążenia w Marszu Sokołów wypowiedział; dlatego pieśń ta stała się nie tylko sokolą, ale i jedną z pieśni narodowych, i w tem leży wielkość Jana Lama, druha Jana Lama.

Dr I. K.



Vicedyrektor PUWF i PW p. ppłk. Klementowski wręcza mistrzowi Polski w gimnastyce, dhowi Kosmanowi nagrodę przechodnią P.U.W.F i P.W.

Z nad Olzy — nierozerwalny węzeł

Leży przede mną rocznik Przewodnika Gimnastycznego „Sokół“ nr 11 z 1936 r.:

W nawiązaniu do uwag i refleksyj własnych, zamieszczonych tamże w aktualnym dziś artykule pod tytułem „Z trybuny Naczelnika“, w którym dałem wyraz szczerego a jednak nie zupełnego zadowolenia z okazji VII Zlotu Cieszyńskiego, i w którym równocześnie podkreśliłem, jak zgodnym rytmem i jednym serca biciem grały serca braci sokolej od Lwowa, Przemyśla, Żywca i tej „z krainy czarnych diamentów“, zebranej na boisku zlotowym — pragnę dziś wypełnić ówczesną lukę, dokończyć urwaną zwrotkę...

W akordzie symfonii sokolej, rozbrzmiewającej wówczas nad brzegami Olzy, uderzał jeden głuchy ton, ton niezastąpiony, bo brakowało wśród nas „tych najbliższych z tamtej strony Olzy, tych — których rozdzieliły dzieje...“.

Mimo fizycznej rozłąki, narzuconej losem wielkiej pomyłki politycznej, sprawiedliwość dziejowa nie pozwoliła rozdzielić serc, złączonych nierozerwalnym węzłem krwi, języka i polskiego pacierza.

Miłość złączonych wiecznym ślubem wspólnoty duchowej, ta najwyższa potęga na ziemi — stępiła ostrze bagnetów, skruszyła moc i grozę betono - stalowych i najnowocześniejszych wynalazków wojennej sztuki niszczenia, skierowanych w pierś polską przez sąsiada - słowianina!

Gdy w przeciągu nie spełna 24 godzin... pękały okowy nadolzańskie, a groza i dziwy stalobetonu topniały do zera, — dziś po 20-tu latach fizycznej rozłąki łączą się serca w bratnim uścisku na wieki, dziś w chwili tak doniosłej, jaką jest powrót Zaolzia do Macierzy, — gwałtownie cisną się pod pióro refleksje niedośpiewanej przeze mnie zwrotki z VII Zlotu z przed lat dwóch...

Dziś śpiewamy już pełnym akordem starą śląską piosenkę:

„Płyniesz, Olzo, po dolinie, płyniesz, jak przed laty,
Takie same na twym brzegu wiosną kwitną kwiaty...“.

Już nam nie dźwięczy w uchu głuchy i niezastąpiony ton symfonii VII-go zlotu. Nadolziańska brać sokola maszeruje zwartym krokiem naprzód i raduje się w duszy, że niedośpiewana przed laty zwrotka iści się pod wspólnym dachem sokolim jeszcze przed upływem terminu 50-tych godów jubileuszowych najstarszego na Śląsku gniazda sokolego w Cieszynie, a ten termin w marzeniach naszych naznaczany był, jako ostateczny, kiedy wśród nas nie braknie „tych najbliższych“, a tym samym odpadnie do historii już należąca klauzula „nieobecność — usprawiedliwiona“.

Dziś sen się ziścił! Jesteśmy razem pod wspólnym ojczystym dachem!

Fale Olzy dalej szumieć będą swoją symfonię,
kwiaty u jej brzegów z każdą wiosną i wieczyście kwitnąć będą.

my nadal śpiewać będziemy piosenkę, którą u kołyski matka nam nuciła,
bo to nasze dziedzictwo od wieków i na wieki, bośmy synowie od króla Piasta...!

Cieszyn, w dniu wkroczenia Armii Polskiej na Zaolzie.

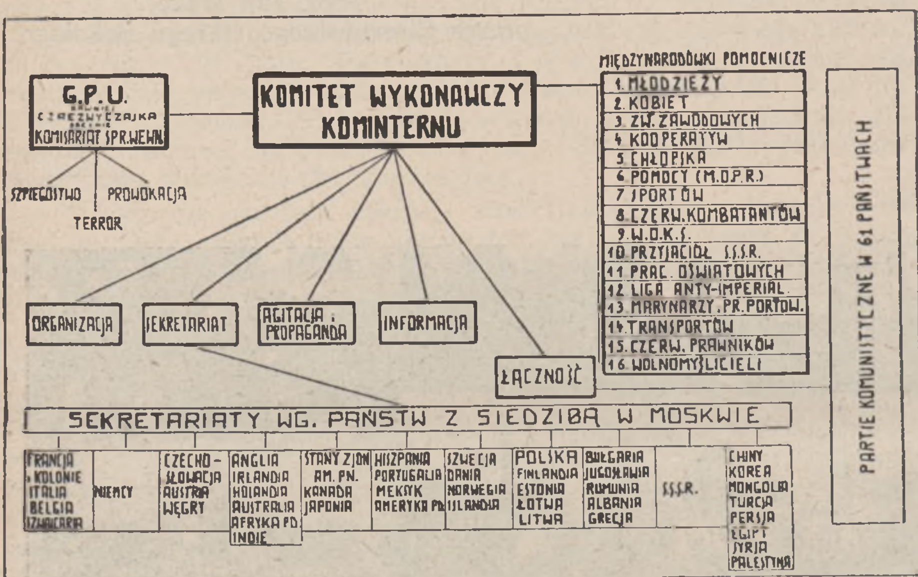
Prof. Jan Madej
prezes Cieszyńskiego Okręgu Sokolego.



Fragmenty ze Zlotu Okręgu Kieleckiego w Skarżysku Kamiennej, dnia 11.IX.38 r.

Organizacja zbrodni i zdrady

Organizacja Kominternu przedstawia się w ogólnych zarysach tak, jak podaje wykres poniższy:



Prezydium Kominternu, czyli komitet kierujący komunistyczną światową organizacją rewolucyjną, zbiera się codziennie w Moskwie. Składa się z komunistów z rozmaitych krajów.

Rozporządza ono potężną administracją, której pięć biur pracuje w samej Moskwie. Są to biura (patrz wykres):

1. *Sekcja organizacyjna* (organizacja ekspozytur Kominternu).
2. *Sekcja agitacji i propagandy* (bardzo ważna).
3. *Sekcja informacyjna* (wywiad).
4. *Sekcja łączności* (stosunek z zagranicznymi ekspozyturami).
5. *Sekretariat.*

Sekretariat ma specjalne zadanie: rozsyła rozkazy do zagranicznych partii komunistycznych za pośrednictwem sekcji łączności oraz przygotowuje szereg ogólnych prac.

Dla sekretariatu pracują *„podsekretariaty narodowościowe“* poszczególnych krajów, wyspecjalizowane w propagandzie rewolucyjnej na danym terenie. Poszczególne zaś kraje podzielone są na 11 grup, zależnie od wzajemnego do siebie stosunku i geograficznego położenia.

Komintern posiada, poza swoim prezydium, również i *Komitet Wykonawczy* (I. K. K. I.), który zbiera się co 4 miesiące.

Zebrania i zjazdy Kominternu w zasadzie mają być periodyczne

Są to: posiedzenia plenarne, tzw. „plenum I. K. K. I.“ (rozszerzonego) i kongresy Kominternu.

1) *Plenum* składa się z członków Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej (I. K. K. I.) i z główniejszych przywódców komunistycznych szeregu państw. Zbiera się mniej więcej raz do roku, dla uzgodnienia, zestawienia, przyjęcia i przedłużenia ważności zarządzeń Prezydium.

2) *Kongresy Kominternu* były początkowo zwoływane co roku, obecnie jednak zwoływane są rzadziej.

Kongres jest teoretycznie (ale tylko teoretycznie) organem kierowniczym Kominternu, a Komitet Wykonawczy (I. K. K. I.) zajmuje się wykonywaniem decyzji kongresów i wskazanych prac, w rzeczywistości jednak rozkazów I. K. K. I., a raczej Prezydium.



Drużyna ćwiczących druhen Gniazda VI (Czerniaków) w Warszawie

Sprawozdania *kongresów* Kominternu mają ogromne znaczenie, gdyż są autentycznymi danymi o działalności komunistycznej i o zachodzących zmianach i orientacji komunistycznej na całym świecie.

Kongresy Kominternu odbywają się w budynkach rządu sowieckiego i pod przewodnictwem i z udziałem członków tego *„rządu“*.

Sprawozdania z kongresów Kominternu, statuty Kominternu, programy, uchwały, instrukcje — oświetlają działalność tej olbrzymiej maszyny rewolucyjnej.

W myśl statutu Komunistycznej Międzynarodówki, jej *Komitet Wykonawczy* (I. K. K. I.) ma następujące prawa i pełnomocnictwa:

a) On jeden ma prawo wybierać w każdym kraju tę partię komunistyczną, którą przyjmuje do Komunistycznej Międzynarodówki (Statut § 2).

b) Wszyscy członkowie owej wybranej partii obowiązani są do bezwzględnego posłuszeństwa rozkazom Komunistycznej Międzynarodówki, tj. I. K. K. I. (Statut § 3 § 5).

c) Tylko Komitet Wykonawczy (I. K. K. I.) ma prawo rozwiązać każdą partię komunistyczną (sekcje Kominternu) i wykluczać grupy lub poszczególnych członków (Statut § 15).

d) Komitet Wykonawczy ma nieograniczone prawo ingerencji i kontroli w stosunku do każdej partii komunistycznej (Statut § 22).

e) Komitet wykonawczy ma prawo zmiany lub unieważnienia postanowień władz i zjazdów poszczególnych partyj komunistycznych i Międzynarodówek (Statut § 22).

Jednym słowem, Komitet Wykonawczy Kominternu ma *wszelkie prawa* w stosunku do poszczególnych partii komunistycznych, a żadnych obowiązków.

Co do *partii komunistycznych,* to ich prawa i obowiązki (a obowiązków jest więcej, niż praw) — są następujące:

a) Partie komunistyczne winny niezwłocznie i jak najściślej wykonywać polecenia Komitetu Wykonawczego (Statut § 21).

b) Partie komunistyczne winny przesyłać do Komitetu Wykonawczego sprawozdania z swojej działalności (Statut § 29).

Ze statutu więc Komunistycznej Międzynarodówki jasno wynika, że czerwona Moskwa poddaje poszczególne zagraniczne partie komunistyczne żelaznej dyscyplinie i że są one na usługach obecnie Stalina, w myśl hasła: *„Jeśli towarzysz Stalin coś rozkaże, mam tylko jedną odpowiedź: „Rozkaz!“, towarzyszu Stalin!“.*

Poza partiami komunistycznymi, Komitet Wykonawczy M-ki Komunistycznej dysponuje bez ograniczenia (statut § 6 i § 7) *pomocniczymi Międzynarodówkami,* wyliczonymi w schemacie. Nie mają one *nic wspólnego z polepszeniem warunków bytu klasy robotniczej;* natomiast każda z nich ma na celu bolszewizowanie (dezorganizowanie) określonego odcinka życia społecznego i gospodarczego. Są to więc pomocnicze narzędzia w akcji wywołania rewolucji komunistycznej w krajach obcych, a więc, i w Polsce.

Główne wytyczne programu Kominternu zostały ustalone na VI kongresie w 1928 r., a następnie potwiedzone w 1935 r. Program ten przewiduje systematyczne wytwarzanie poza granicami S.S.S.R. *sugestii* na terenie mas robotniczych i chłopskich, a także wśród części bezkrytycznej lub marksistowsko nastawionej inteligencji, jakoby w S.S.S.R. panowały idylliczne stosunki, nieomal raj na ziemi.

Tę sugestię, na tle stale rozdmuchiwanego niezadowolenia mas z własnego niekomunistycznego państwa, pragnie Komintern zużytkować w każdym państwie do wywołania rozruchów, *wojny domowej,* rewolucji —i uchwycenia władzy przez agentów Kominternu.

Zasadniczy program, o którym wspomniano wyżej, przewiduje: *skonfiskowanie* (zagrabienie!) przedsiębiorstw przemysłowych, kolei żelaznych, statków rzecznych, okrętów morskich, lotnictwa, samochodów, ziemi prywatnej, wszelkich narzędzi, inwentarza żywego, banków, składów towarowych, domów mieszkalnych, drukarń, gazet, ksią-

żek, kinematografów itd. — jedym słowem: wszelkich dóbr gospodarczych.

A więc spisek komunistyczny miałby rozporządzać *władzą państwową* i całym *majątkiem* państwa i obywateli. Rządy, w myśl zasady Lenina, miałyby być sprawowane drogą *gwałtu*, bez ograniczenia *żadnym prawem*, niedogodnym dla komunistów.

Obok tego programu, Komintern opracował szczegółową *strategię i taktykę rewolucyjną*, czyli wskazówki do wywołania i prowadzenia wojny domowej, oraz wyrżnięcia przeciwników komunizmu.

Aby jednak wszystkie te plany mogły być zrealizowane, cała taktyka Kominternu polega na *mobilizowaniu* rewolucyjnych nastrojów wśród mas przeciwko wszystkiemu, co zapewnia ład moralny, polityczny i materialny; trzeba też zdać sobie sprawę z tego, że *błędy rządów* często taktykę tę Kominternowi ułatwiają (np. błędy gen. Primo de Rivery w Hiszpanii).

Redakcja programu Kominternu została ogłoszona w Moskwie w 1936 r. („*Programma i ustaw Kommunisticzeskago Internacionała*", Partizdat C. K. WKP. b.). Program ten *obowiązuje* wszystkie partie komunistyczne na całym świecie, będące *sekcjami* Kominternu [1]). Program ten na str. 172-ej zawiera oświadczenie:



Ćwiczenia druhów w Warszawie Czerniaków dn. 25.IX.38

[1]) W książce **„Ofensywa komunizmu i drogi przeciwdziałania"**, pióra Henryka Glassa, wyd. Katowice 1938 r., zostały ogłoszone i omówione ważniejsze ustępy programu Kominternu, a w szczególności ujawniono tam całą komunistyczną taktykę rewolucyjną. Do tej więc książki odsyłamy czytelników, pragnących mieć szczegółowe informacje. (Red.).

„Komuniści uważają za niepotrzebne ukrywanie swoich poglądów i zamiarów. Oni otwarcie oświadczają, że ich cele mogą być osiągnięte tylko przez gwałt, tylko drogą obalenia całego współczesnego ustroju społecznego".

Bankructwo komunizmu w Rosji, a zarazem odsłonięcie jego prawdziwego oblicza, dla wielu dotychczas ukrytego w mgławicy doktryn i haseł, wywołało *akcję zapobiegawczą* ze strony niektórych czołowych komunistów, jak np. Lejby Bronsteina - Trockiego. Akcja ta przejawia się w *ratowaniu z sowieckiego pogromu doktryn socjalistycznych i legendy raju komunistycznego.*

Trocki przyznaje, że w Rosji sowieckiej panuje nędza, bezprawie, terror, ale bynajmniej nie ma to być nieuniknioną konsekwencją stosowania zasad komunizmu, lecz wyłącznie wynikiem rzekomej „zdrady rewolucji" przez Dżugaszwili - Stalina, wynikiem „wypaczenia" wskazań Marksa i Ulianowa - Lenina.

Trocki głosi, że jeśli zostanie w jakimś kraju przeprowadzona „prawdziwa" rewolucja komunistyczna, której receptę on, Trocki, posiada — to wynikną z niej niezawodnie błogosławione skutki dla mas ludu miejskiego i wiejskiego.

W całości ujmując ruch socjalistyczny, widzimy, że od roku 1864, to jest przez okres 75-letni, warstwy robotnicze były poddawane olbrzymiej, w dziejach dotąd nieznanej, akcji *propagandowej*. Nie można negować praw i poprawy bytu, wywalczonych przez ruch socjalistyczny dla robotników, w krajach „kapitalistycznych" (które zresztą, jak Włochy, Niemcy, Portugalia — rozwiązują pomyślnie kwestię robotniczą na innej drodze, bez udziału socjalizmu), ale walcząc o poprawę bytu robotników, międzynarodówki socjalistyczno - komunistyczne:

1) zaszczepiają w masach fałszywą i zgubną, materialistyczną doktrynę, dochodzącą do pełnego wyrazu w formach komunizmu;

2) zabijają w masach uczucia religijne i narodowe;

3) eksploatują masy pod względem rewolucyjnym, pchając je na drogę, prowadzącą do katastrofy dla tych mas;

4) w istocie rzeczy służą jednemu celowi: zdobycia władzy państwowej w każdym kraju dla kierowników ruchu socjalistyczno-komunistycznego.

Mistrzostwa Polski w gimnastyce

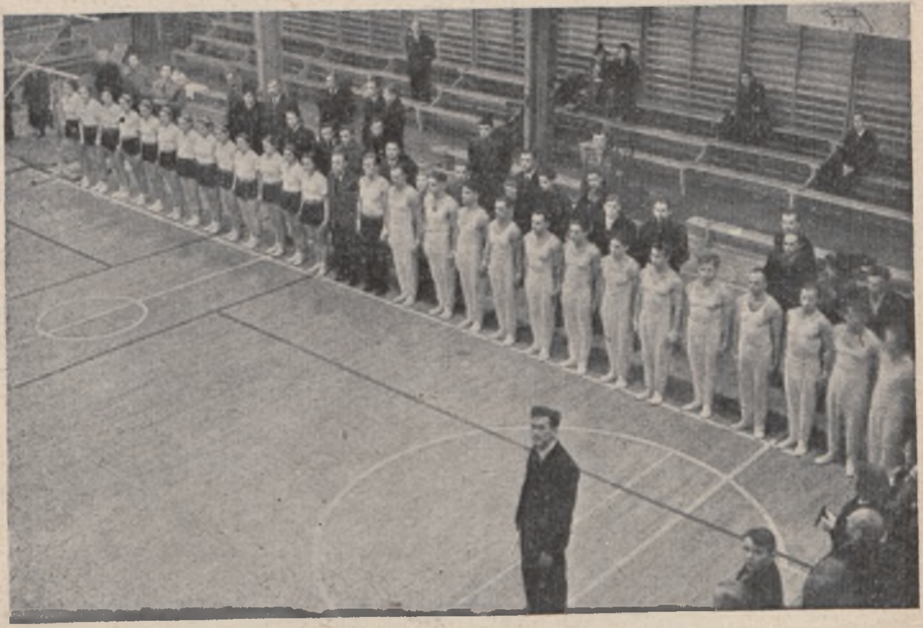
W dniu 26 i 27 listopada 1938 r. w Warszawie zastępy najlepszych zawodniczek i zawodników z całej Polski stanęły do walki o zaszczytny tytuł mistrza i mistrzyni Polski na rok 1938.

W sali Sokoła W-wa I, do ustawionych zastępów zawodników i sędziów przemówił Prezes Związku, dh. Franiszek Arciszewski, wzywając do ambitnej i ofiarnej rywalizacji. Dh. Prezes zaznaczył, że ośmiu najlepszych druhów zostanie wyznaczonych przez Naczelnika Związku dha Fazanowicza do reprezentowania barw Polski w ciężkim spotkaniu z Niemcami w Dreźnie (11.XII). W imieniu Komitetu Organizacyj-

nego zawodów powitał zebranych wiceprezes Okręgu Warszawskiego, dh Szymaszek.

Program pierwszego dnia zawodów, po wykonaniu ćwiczeń wolnych obowiązkowych, na kółkach przez druhów oraz równoważni i maczugami przez druhny, został wyczerpany.

W niedzielę dalsza część zawodów odbywała się w sali Polskiej YMCA. Rozentuzjazmowana publiczność darzyła wykonawców poszczególnych efektownych konkurencji żywiołowymi oklaskami. Wśród druhen widoczną przewagę od początku zawodów miała zeszłoroczna mistrzyni Polski dhna Skirlińska z Krakowa.



Z zawodów o mistrzostwo Polski w gimnastyce.

Jednakże dzielnie z nią rywalizowała Stępińska (Kraków), a benjaminek zawodów, młodziutka 18-letnia Barbara Finówna, wychowanka dha naczelnika Raczki z Warszawy I, osiągnęła także duże wyniki.

O mistrzowski tytuł wśród druhów toczyła się zawzięta walka między Kosmanem i Pietrzykowskim. Ostatecznie zwyciężył dh Kosman Edmund, zeszłoroczny Mistrz Polski różnicą jednej dziesiątej punkta.

Z radością należy powitać fakt, że poziom naszych zawodników jest coraz wyższy, młodzi zawodnicy Śląska i Krakowa cały czas byli groźnymi przeciwnikami.

Największym uznaniem cieszyły się ćwiczenia dowolne na przy-

rządach, opracowane i wykonane przez poszczególnych zawodników.

Efektowne numery Pietrzykowskiego (własna lekcja ćwiczeń wolnych), Kosmana (kółka), Szlosarka (poręcze), Gacy (skok przez konia), Breguły (drążek), Skirlińskiej, Stępińskiej i Finówny wzbudzały szczery zachwyt widowni.

Pomimo 7 godzinnego programu, przy sprężystej organizacji, umiejętnym i dowcipnym objaśnianiu przez dha Zielińskiego, entuzjazm publiczności był wprost nadzwyczajny. Jeszcze jeden dowód, że gimnastyka równie jest dobrą imprezą sportową, którą warto zobaczyć narówni z innymi zawodami. Duch walki jednakże potęgowany najwyższym pragnieniem uzyskania jaknajlepszego wyniku, jest zupełnie niewspółmierny ze spotykanymi objawami zdziczenia sportowego, oglądanego nap. na zawodach bokserskich. Szlachetną i rycerską walkę w konkurencjach gimnastycznych można jedynie porównać z wielobojem lekkoatletycznym lub szermierką.

Wśród publiczności poza oficjalnymi przedstawicielami władz państwowych i społecznych zwracała uwagę duża ilość profesorów gimnastyki, wojskowych, studentów Cifu i młodzieży.

Na uwagę zasługuje liczna grupa sprawozdawców sportowych pism stołecznych.

Zwycięzcom wręczone zostały piękne nagrody, ufundowane przez Władze i Związki sportowe.

Nagrodę przechodnią, piękny puchar kryształowy, ufundowaną przez pana Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego dla najlepszego zawodnika w wieloboju gimnastycznym otrzymał Kosman Edmund (W-wa), a także wieczne pióro, ofiarowane przez Redakcję Wieczoru Warszawskiego.

Dhna Skirlińska Janina otrzymała puchar kryształowy, ufundowany przez Związek Związków Sportowych, jako nagrodę przechodnią dla najlepszej zawodniczki w wieloboju.

Wielki puchar kryształowy p. Wojewody Warszawskiego (nagroda przechodnia dla najlepszego zespołu) przypadł dzielnicy Śląskiej.

Ładny prezent, w postaci radioaparatu, otrzymała dhna Skirlińska z Krakowa, nagrodę ofiar. przez Państw. Zakłady Teletechniczne.

Dh. Pietrzykowski otrzymał nagrodę p. Prezydenta miasta Warszawy — obraz olejny.

Lampę na biurko otrzymał dh Breguła Wilhelm, a dha Finówna Barbara — czajnik elektryczny, nagrodę firmy B-ci Borkowskich.

Statuetkę w brązie otrzymała dhna Stępińska z Krakowa, a dhna Wojciechowska — komplet jedwabny, nagrodę, dha Jana Matuszewskiego.

Zawody prowadził naczelnik Związku dh Fazanowicz, oraz Naczelniczka Związku, dhna Gołaszewska. Skład sędziowski składał się z najtęższych fachowców gimnastycznych Sokoła. Całość organizacyjną prowadził Prezes Okr. Warsz. dh Marian Dubowski oraz Zastępca Naczelnika Związku, dh Janusz Radzikowski.

Edward Horosz (W-wa).

Mistrzostwa gimnastyczne druhen...

Mistrzostwa gimnastyczne druhen w tym roku zgotowały nam kilka niespodzianek.

Przyjemną niespodzianką było to, że Kraków, który do tej pory operował stale swymi trzema zawodniczkami, tym razem wystąpił z zastępem 8-miu zawodniczek. Natomiast Śląsk sprawił nam przykry zawód. Ze zgłoszonych 7-miu zawodniczek startowało tylko 4-ry. Nie brała udziału Majowska, mistrzyni z 1936 r., a to wielka szkoda. Brak tej zawodniczki b. osłabił zastęp zawodniczek Śląskich. Osadnik - Ogermanowa sklasyfikowana jest dopiero na 5-tym, a Sierońska na 7-ym miejscu. Ogermanowa, zapowiadająca się kiedyś obiecująco, nie miała tym razem opracowanych ćwiczeń na kółkach o dostatecznym stopniu trudności, jakiej się wymaga od zawodniczki tej klasy.



Z zawodów o mistrzostwo Polski w gimnastyce. P. Foryś wręcza Skirlińskiej nagrodę przechodnią, ofiarowaną przez Zw. P. Zw. Sport.

Cały zastęp śląski miał słabe ćwiczenia na kółkach — i nie zajął żadnego z 6-ciu punktowanych miejsc, to samo było z ćwiczeniami na poręczach. Pierwsza Sierońska z zast. Ślązaczek jest dopiero na 6-ym miejscu w tej konkurencji. W skokach Sierońska zajęła 3-cie miejsce.

Najlepsze stosunkowo wyniki miały Ślązaczki na równoważni, gdzie Sierońska uzyskała 2-gie, a Budniewska 4-te miejsce, i w maczu-

gach, gdzie 2-gie miejsce ma Timówna, a 4-te miejsce Ogermanowa. Pozostawiamy Dzielnicy Śląskiej zajęcie się znalezieniem przyczyn, które wpłynęły na tak znaczne obniżenie się wyników jej drużyny i mamy nadzieję, że następne mistrzostwa będą okazją dla jej rewanżu.

Niestety, i Dzielnica Mazowiecka wykazała znaczny spadek ilościowy.

Dziwnem się to wydaje tembardziej, że teraz gdy Dz. ma Naczelniczkę od tak dawna oczekiwaną, nie ma zawodniczek. Wprawdzie jedyna zawodniczka Dzielnicy Maz. Finówna zajęła 3-cie miejsce w wieloboju, co na tak młodą zawodniczkę jest niewątpliwym sukcesem, jednak to nie ratuje sytuacji. Może przyszłe mistrzostwa pozwolą się zrehabilitować i tej Dzielnicy.

Finówna zajęła 3-cie miejsce na poręczach i kółkach i 5-te miejsce w maczugach i równoważni. Nie ma zaś punktowanego miejsca w skokach. Finówna zapowiada się więc b. dobrze, ale pragniemy zwrócić uwagę, że różnica w punktach między pierwszą Skirlińską i nią wynosi prawie 10 punktów, co tworzy już całkowicie inną klasę.

Musi więc Finówna b. dużo pracy włożyć w ćwiczenia, aby wyrównać braki.

Skirlińska to bezsprzecznie najlepsza nasza zawodniczka. Osiągnęła ona w 4-ch konkurencjach pierwsze miejsce. Skoki są jej piętą Achillesową — w tej konkurencji ma 2-gie miejsce; układ ćwiczeń z maczugami Skirlińskiej wykazał wżycie się w charakter tego przyboru.

Ku radości naszej Stępińska klasą dorównywała Skirlińskiej. Ta wytrwała zawodniczka goni pierwszą. Jej wicemistrzostwo jest całkowicie zasłużone. W każdej konkurencji zdobyła ona punktowane miejsce, a w ogólnym wyniku ma tylko 2 punkty mniej od Skirlińskiej.

Ogólnie, wśród pierwszej szóstki jest aż 4-ry krakowianki, co najlepiej mówi o pracy tej Dzielnicy w dziedzinie gimnastyki kobiecej.

Na zawodach okazało się, że wszystkie zawodniczki za mało opracowały ćwiczenia, obowiązujące na równoważni. Wprawdzie waga w klęczce jest trudnym elementem, ale trzeba wykazywać stale postępy w wyszkoleniu. „Kto nie idzie naprzód, ten się cofa“, a nam cofać się nie wolno. Zdaje się, że nie będzie przesadą, jeśli powiem, że żadna zawodniczka nie wykazała wagi w klęczce.

Oceny za ćwiczenia na równoważni dowolne są u wszystkich zawodniczek lepsze niż za ćwiczenia obowiązujące, a tak samo jest z maczugami obowiązującymi; podobnie przedstawia się sprawa ćwiczeń na poręczach, ale już nie tak jaskrawo. Nie chcę pochopnie twierdzić, że zawodniczki mają opracowane jedno ćwiczenie dowolne i nim operują na wszystkich zawodach, a nie dociągają wyszkoleniem do elementów nowych i trudnych, występujących w ćwiczeniach obowiązujących, ale mimo woli nasuwa się takie przypuszczenie. Niech więc ambicją zawodniczek na przyszłość będzie to, aby nie mieć mniejszej oceny za ćwiczenia obowiązujące.

Sprawa ćwiczeń z maczugami wymaga pewnego omówienia. Zawodniczki muszą sobie uświadomić, że w układach tych ćwiczeń trzeba przedewszystkim uwzględnić stały ruch maczugami; że powinny w nich występować ćwiczenia ramion, tułowia i skoki, podczas któ-

rych maczugi są w nieustannym ruchu, a nie tak jak to miało miejsce, że maczuga jest przyborem utrudniającym niepotrzebnie ruch i pozostaje w bezruchu podczas ćwiczeń innych. I nic nie wart jest szpagat, przewrót, przerzut i stanie na rękach, skoro wtedy maczuga leży, a nie żongluje. Aby tego uniknąć na przyszłość, zdradzam tajemnicę, że sędziowie właśnie za te wszystkie niefortunne momenty w układach ujmowali punktów.

Postarajcie się wżyć w charakter tego przyboru, a unikniecie na przyszłość błędów.

S. Gołaszewska.



Z zawodów o mistrzostwo Polski w gimnastyce.

Wzywamy wszystkie okręgi i gniazda do jak najrychlejszego uregulowania zaległej i bieżącej prenumeraty Zaległości, które w chwili obecnej sięgają jeszcze tysięcy złotych, stawiają nas w trudnym położeniu i powodują nieregularność w wydawaniu pisma.

Nie zwlekajcie zatem z wypełnieniem obowiązku!

Wyniki Zawodów o Mistrzostwo Polski

Druhowie

Dzielnica	miejsce osiągnięte	Nazwisko i imię	Ćwicz. wolne	Kółka	Poręcze	Koń skok	Koń wszerz	Drążek	Ogólna suma pkt.
Mazowiecka	I	Kosman Edmund	18.033	19 266	18.567	19.334	18 033	17.900	111.133
"	II	Pietrzykowski Winc.	19 033	17.700	19.000	19.366	17.933	18 000	111.032
Śląska	III	Breguła Wilhelm	17.600	18 167	18.334	18 867	16.000	19 300	108 268
"	IV	Gaca Paweł	18.100	18.133	17.500	19 334	16.300	17.666	107.033
Krakowska	V	Lewicki Jerzy	16.967	17.433	18.134	18 067	17.367	18.100	106.068
Śląska	VI	Szlosarek Wilhelm	17.333	18.000	18.200	17.633	17.600	15.967	105.133
Mazowiecka	VII	Noskiewicz Zbigniew	17.633	16 700	17 500	18 934	17.400	16.797	104.964
Śląska	VIII	Pradela Maks	17.467	17 867	17.266	18.167	16.767	16.967	104 501
"	IX	Sladek Eugelbert	17.534	18.266	18.567	15.833	15.733	17.200	103.133
Pomorska	X	Bettyna Tadeusz	17.033	16.966	17.267	17.633	16.100	17.967	102.966
Krakowska	XI	Petryczek Adam	16.467	16.633	16.734	16.467	15.400	16.800	98 501
Śląska	XII	Rost Teofil	17.467	16.266	16.800	17.266	14.466	15 667	97.932
Mazowiecka	XIII	Dębicki Stanisław	15.533	14.833	15.334	17.534	14 800	15.067	92.701
Śląska	XIV	Długaj Hubert	16 100	13.867	15.800	16 400	14.666	13.366	90.199
"	XV	Długaj Maks	15.267	13 767	15.733	16.834	14.100	14.100	89 801
Krakowska	XVI	Pochwalski Feliks	15.934	12.233	17.300	16 233	13.333	14.533	89.566

Druhny

miejsce osiąg-nięte	Nazwisko i imię	Maczu-gi	Koń	Poręcze	Równo-ważnia	Kółka	Ogółem punktów	Dzielnica
I	Skirlińska Janina	18.433	18 500	17.434	17.200	18 200	89.767	Krakowska
II	Stępińska Urszula	17 033	18.700	17.334	15 967	17.800	86.834	"
III	Finówna Barbara	16.466	15.066	16.900	15.800	16 466	80.698	Mazowiecka
IV	Wojciechowska Julia	14.900	17.167	16.733	15.666	14 434	78 900	Krakowska
V	Ogermanowa Matylda	16.867	14,667	17.000	15 567	14 433	78 534	Śląska
VI	Wolakówna Janina	16 433	16.333	14.534	15 366	14 867	77.966	Krakowska
VII	Sierońska Klara	13.866	17.366	16.233	16 733	13 333	77.531	Śląska
VIII	Chmielińska Maria	15 167	17.033	13.900	14.834	15 566	76.500	Krakowska
IX	Timówna	17.167	14.467	14.667	14.633	12.000	72.934	Śląska
X	Krzynowek Helena	12.400	14.633	14.067	15.233	16.167	72.500	Krakowska
XI	Łuczyńska Helena	11.400	13 967	16 467	15 633	13.833	71.300	Wielkopolska
XII	Bałucka Stefania	14.067	11 700	13.700	15.167	16.367	71.001	Krakowska
XIII	Laskówna Janina	12.534	16.367	13.300	16.300	12.234	70.735	"
XIV	Budniewska	13.100	12 000	14.867	15.766	12.900	68.633	Śląska

Kollegium sędziowskie na mistrzostwach Polski

Fazanowicz Jan	Naczelnik Związku	Gł. Sędzia i Kier. Zaw.
Radzikowski Janusz	Zast. Nacz. Związku	Zastępca
Gołaszewska Stefania	Naczel. Związku	Głów. Sędzina druhen
Zielińska Hanna	Zast. Nacz. Związku	Zastępczyni
Nowak Kasper	Nacz. dzieln. Krak.	Sędzia
Kasprzakówna Stanisł.	p.o. Nacz. dz. Wielk.	Sędzina
Chrószcz Paweł	Dzielnica Śląska	Sędzia
Czerny Alojzy	„ „	„
Szydło Juliusz	„ „	„
Koberówna Waleria	„ „	Sędzina
Głąbina Jan	„ „	Sędzia
Heltówna Jadwiga	Dzielnica Pomorska	Sędzina
Zajdzikowski Kazimierz	Dzielnica Krakowska	Sędzia
Wierzbanowski Roman	„ „	„
Wasung Maria	„ „	Sędzina
Ciaputówna Weronika	„ „	Sędzia
Chełmicki Henryk	Dziel. Mazowiecka	„
Łukaszewska Jadwiga	„ „	Sędzina
Kokalski Kazimierz	Ref. Gimn. Związku	Sędzia
Grzegorzewski Zygmunt	Z Nacz. Okr. Warsz.	Komisja obliczeniowa
Horosz Edward	Sekr. Nacz. Związku	Kier. Komisji obliczen.
Jastrzębski Bolesław	Nacz. G. Milanówek	Komisja obliczeniowa
Lewicka	Kraków	„ „
Skubiszewski	Sekr. Okr. W-skiego	„ „
Grochowski	Warszawa IV	Sędzia
Zieliński Józef	Warszawa XII	Informator publiczny
Romanowski Aleksander	Warszawa XII	Zastępca gospodarza
Raczko Józef	Naczelnik W-wa I	Gospodarz
Dołowy Teofil	Z Naczel. W-wa I	Informator prasowy.



Dh Prezes Fr. Arciszewski wręcza Okręgowi Leszczyńskiemu Znak Sokoli jako nagrodę przechodnią za najliczniejszy zlot okręgowy w 1938 r.

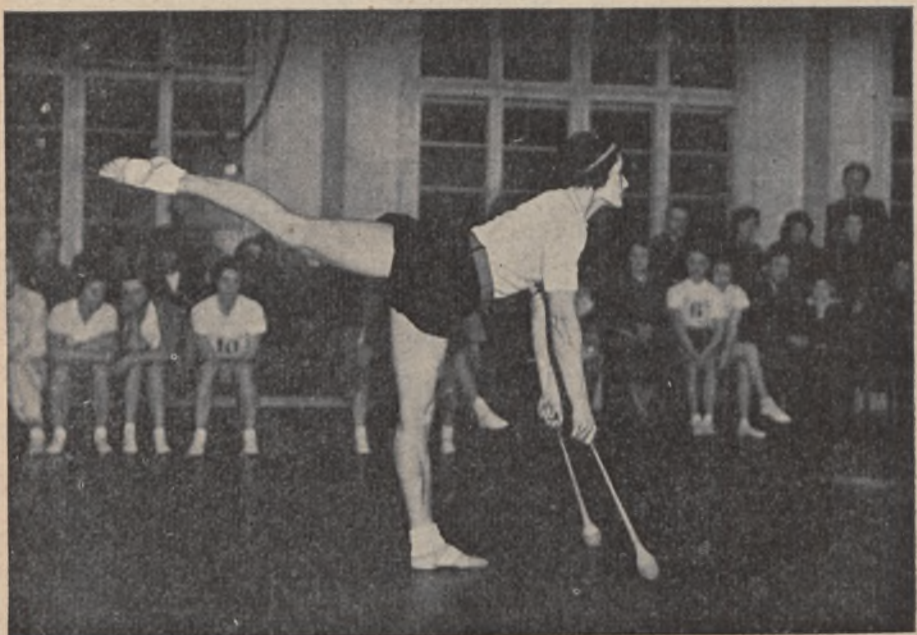
Z ŻYCIA SOKOLIC

Białobłoty za lasami...

„Hej, tam na obozie pożal się, mój Boże, dziewczątek bez liku... Życie w namiociku, płynie jak bystra woda, lecz humor i swoboda nad wszystkimi kłopotami górę ma...

Z tą tak wiele mówiącą piosenką o dobrych stronach obozu, wróciłyśmy, pełne wrażeń i miłych wspomnień, opalone, pełne wiedzy, a co najważniejsze zdrowe.

Proszę się przenieść myślą, na krótką tylko chwilę (bo na zawsze,



Z zawodów o mistrzostwo Polski w gimnastyce. Skirlińska w ćwiczeniach z maczugami, w sali Gniazda Warszawa I.

to byłoby za dobrze) hen daleko, gdzie są same lasy, gęste bory, a za lasami piękne, szaro-zielone jeziora. W tych pięknych lasach, za szerokiemi jeziorami mieszkało 30 dziewcząt, odważnych, zdrowych i mających chęć do nauki.

Te odważne i zdrowe dziewczęta to my, sokolice.

Czerpałyśmy wiedzę od samego ranka, kiedy dobre słonko wschodziło na niebie i zapowiadało nam pogodę, a rosa szkliła się, jak perły

na trawie, wtedy my wszystkie bosymi nogami ścierałyśmy tę rosę, zostawiając po sobie wydeptany chodnik z zielonej trawy.

Miałyśmy dzień cały wypełniony nauką, bez chwili wytchnienia; odpoczynkiem naszym był obiad. Po obiedzie znów szły lekcje, aż do wieczora, kiedy żegnało nas słońce, przedzierając się przez wysokie i gęste konary drzew, — już nie takie, jak rano, wielkie, jasne słonko, ale ognisto - czerwone; filuternie zaglądało nam w oczy, aby za chwilę zginąć zupełnie.

Nie będę opisywała rozkładu lekcji; to nie interesujące, ale proszę, sobie wyobrazić ranek; wszystkie druhny zaspane, a tu o godz. 5,45 pobudka, ubrać się, i prędko do rannej gimnastyki! Okropne było to ranne wstawanie. Były śmieszne druhny, które ubierały się w cały komplet treningowy, a na wierzch wciągały piękną koszulę nocną z koronkami! Z tych miałyśmy dużo uciechy! Specjalistką od tej nowolansowanej mody była „Traksówka“ albo „Autrobus“, jak kto woli! Przezwałyśmy ją „Traksówką“, bo gadała ucieszne monologi nie o taksówkach, proszę uważać, a o traksówkach! No, i została Traksówką, ta kochana Lubawa!

Po śniadaniu miałyśmy anatomię; Traksówka pouczała, że nie mówi się anatomia, a „atanomia“. Pouczano nas o mięśniach politycznych... Przepraszam; potylicznych, (to wszystko szkoła Autrobusa!). Ona powiedziała kiedyś przy ognisku, że serce to jest wielki organ miłości, a głowa to wielki kubeł, kto nie ma oleju w kuble, to jest w ciemię bity! Niestety, nie które z nas były naprawdę w ciemię bite na lekcji anatomii, dlatego musiałyśmy się dobrze „wkuwać“, bo doktór był młody, ale srogi!

Kiedy miałyśmy już głowę napełnioną różnymi mięśniami, nerwami, kośćiami, piszczelowymi i strzałkowymi, czekała nas jeszcze gorsza bolączka: Co to jest zwieszenie? Co to jest zwieszenie postawne, a co jest postawa zwieszona? Jednem słowem: systematyka przyrządowa.

W tych dwóch godzinach miałyśmy galimatjas w głowie nie do opisania, dlatego też jak czasami, która palnęła głupstwo, to było śmiechu na trzy dni.

Druhna Janka Skirlińska była instruktorką systematyki przyrządowej i była lepszą od doktora! Śmiała się razem z nami, a były takie druhny, które nie widziały dotąd sprzętów! Wtedy mówiła, że sprawi każdej drabinę, aby mogły po szczeblach windować się na poręcze!

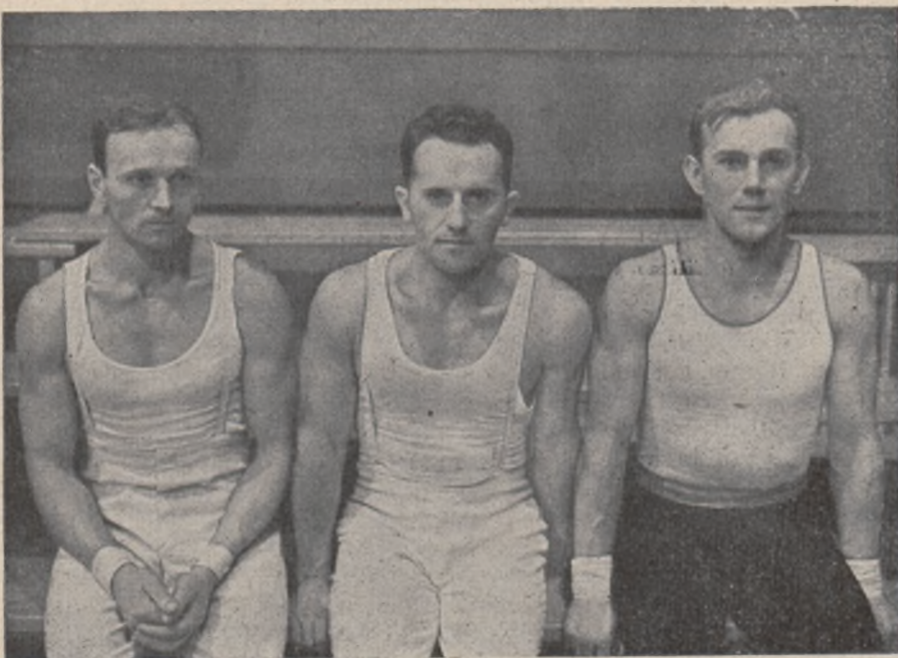
Traksówka, ile razy wchodziła na przyrządy, wołała: „O, mamo“; trzęsła się jak, liść osiki, no, a kiedy wlazła (bo niczem innem tego nazwać nie można było, jak włażeniem) i wykonała ćwiczenia, wtedy odchodziła poważna i dumna!

Po „sprzętach“ czekała na nas drhna naczelniczka Heltówna z musztrą, w samo południe, wtedy kiedy słońce najbardziej grzało, kiedybyśmy z ochotą rzuciły się gdzieś w cieniu drzew na trawę, to wtedy miałyśmy musztrę.

Do najmilszych wspomnień należy chyba lekcja pływania, która odbywała się z drhną Wiesławą Noskiewiczówną. Cudowne jezioro czekało na nas już z samego ranka. Dlatego też po musztrze biegłyśmy

wszystkie jaknajprędzej do naszych apartamentów po kostiumy i siup do wody, ale, niestety ,droga była dość daleka; 1/2 godz. czasu na przejście w jedną stronę, ale spieszyłyśmy się, aby zanurzyć się w zimnej wodzie!

Kiedy były dni chłodniejsze, i nam nie śpieszyło się do jezio-



Z zawodów o mistrzostwo Polski w gimnastyce. Trzej zwycięzcy: Breguła (od lewej), Kosman i Pietrzykowski.

ra; wtedy drhna instrka mówiła, że dziś woda specjalnie nagrzana, abyśmy się nie przeziębiły.

Czegóż to ona nas nie nauczyła! Po pierwsze: powietrze w wodzie wdychać i mamy wołać! O! to nie tak łatwo, jak wykonać w prawo zwrot! Nasz popularny i kochany Franuś obozowy, którym była drhna Hela Chudówna, teraźniejsza kierowniczka młodzieży, tak rzewnie razu pewnego zawołała mamy w wodzie, że przepłukała sobie doskonale gardło, a woda, która wpłynęła ustami, wypłynęła uszami! Druhna Hela jest bardzo zażenowana, ale to nic, Helu, nie wstydź się! Przecież proszono nas, abyśmy się miłymi wspomnieniami podzieliły! Jedno, co nas bardzo cieszy, to żeśmy nauczyły się pływać! Kiedyśmy na kurs jechały, nie potrafiłyśmy zanurzyć się w wodzie, a wróciłyśmy już, jako doskonałe pływaczki, które obawiają się popłynąć tam, gdzie woda sięga po wyżej pasa.

Świeże i wykąpane, orzeźwione kąpielą, wracałyśmy do obozu, a obiad w takich warunkach był zawsze dobry! Jadłyśmy wszystkie, nic

nie mówiąc jedna do drugiej! Okropne jednak było, kiedy cukier służył, jako przyprawa, bo zawsze tam, gdzie trzeba było dużo cukru, dawali mało, a znów odwrotnie, gdzie powinno było być więcej, było za mało; n.p. piątkowy obiad: ocet od śledzi — niemożliwie słodki, a zupa z jagód — wogóle bez cukru! i tak wiele innych potraw z tym cukrem traciło na smaku!

Pierwszy tydzień byłyśmy bardzo skromne; czekałyśmy, aż nam dyżurne do stołu przyniosą, ale potem nie było rady! Wybiegałyśmy już na pół drogi i zabierały swoje porcje, a razu pewnego byłyśmy na tyle grzeczne, że wylałyśmy pół wiadra sosu na ziemię! Trudno! Trzeba było się zadowolić widokiem!

Dyżurną była każda z nas, a to nie łatwe zadanie, obsłużyć kapryśną szarżę i przed każdą lekcją zdać raport, a co najgorsze nie spóźniać się (mając tylko jeden zegarek na 30 druhen) i dbać o porządek!

Po obiedzie musiała każda z nas pomyć swoje naczynia, a potem miałyśmy godzinę czasu dla nauki własnej. Z początku to nie bardzo się uczyłyśmy, wolałyśmy sobie gawędzić, ale później, kiedy, egzaminy były za drzwiami, każda siedziała, jak przykuta, z zeszytem w ręku!

O 3-ciej rozpoczynały się znów lekcje, lekkoatletyka, historia Sokolstwa, a po podwieczorku, gry i zabawy. Lekcja ta należała do przyjemności, gdyż mogłyśmy dużo hałasować. Po grach, miałyśmy tańce narodowe; była to ostatnia lekcja, a wtedy musiałyśmy pędzić po chróst do lasu, jeżeli zaś ogniska nie miało być w dany dzień, wtedy miałyśmy chwilę czasu dla siebie aż do wieczerzy, przy której było zawsze dużo wrzawy. Opowiadałyśmy sobie wzajemnie wypadki całego dnia.

Ogniska były bardzo ładne, a przede wszystkim wesołe, miałyśmy wtedy dużo swobody; mogłyśmy nabierać szarżę, co nam dawało najwięcej zadowolenia.

Kiedy nacieszyłyśmy się przy ognisku, powracałyśmy do naszego grodu, aby tam zakończyć dzień modlitwą, opuścić sztandar i udać się na spoczynek, aby na drugi dzień wstać, zdrowe i pełne sił, do dalszej nauki.

Wiele śmiechu było w czasie układania się do snu; miałyśmy tego dokazać w 15 min., ale my rozbawione i roześmiane nie byłyśmy gotowe nawet po 1/2 godz., a tu dyżurna wymyśla, prosi o spokój, grozi, że zgasi nasz piękny „abażur z 6-cioma żarówkami“, (patrz lampa naftowa z zasmolonym cylindrem!), druhny szukają łóżek, Kwaterka woła: „Ja nie mogę znaleść mego łóżka!“, chodzi i szuka, chwyta wszystkie za głowy i, rzeczywiście, nie może zajść do łóżka, aż wreszcie Karolcia mówi: „Chodź tu, Kwaterko, bo będzie w nocy alarm!“ (wołałyśmy na nią: „Kwaterka! bo miała czerwony nos, co świadczyć było powinno, że „lubi sobie wypić kwaterkę“. Ale była to, naprawdę mówiąc, porządna dziewczyna z Torunia).

I znów wszystkie w śmiech z tego alarmu! Traksówka rzuca swoją poduszkę gdzieś na koniec łóżek, prześcieradła w powietrzu, hałas nie do opisania. Aż tu nagle, jak z pod ziemi, naczelniczka, groźna i zła, mówi: „Jeżeli nie będzie za 5 minut bezwzględnej ciszy, to nie wymawiam, ale alarm, jak mur, będzie!“ Wszystkie zmartwione, że narobiły „bałaganu“; kładą się z powrotem do łóżek, już teraz nadzwyczaj spokojne;

(alarm poskutkował!) cisza zupełna; niektóre zasnęły, inne starały się zasnąć ,aż tam gdzieś w rogu stara się zakłócić tę niezmąconą ciszę bezczelna sublokatorka, panna Mysz, codzienny gość w obozie. Spaceruje sobie śmiało po walizkach, gryzie je itp., eskapady.

A mnie ogarnęły zimne poty, bo spałam pierwsza z brzegu, więc myślałam, że przyjdzie również do mnie w odwiedziny, i ze strachu nakryłam się cała kołdrą, choć noc była gorąca! I w tym przerażeniu zasnęłam, nieczuła już na orgie, które wyprawiała swawolna mysz.

Tak ubawione i roześmiane, spędziłyśmy 3 tygodnie na kursie. Miło nam było i dobrze, jednak do naszych gniazd i domów wszystkie wracałyśmy zadowolone! *Górska Zofia.*



Grupa Sokola w Rzymie (filja gniazda Warszawa VI) z druhem Gałką na czele w dniu 25 IX 38. W pośrodku J. Eks. Ks. Biskup J. Dub-Dubowski.

SOKOLSTWO POLSKIE ZAGRANICĄ

SOKOLSTWO POLSKIE WE WŁOSZECH

WIADOMOŚCI RÓŻNE

1) 25-go września br., z okazji rocznicy założenia Sokoła Polskiego we Włoszech, o godzinie 10-tej rano była odprawiona przez naszego honorowego członka Dha Ks. Biskupa D-ra Ignacego Dub-Dubowskiego Msza Św. w Kościele Ojców Misjonarzy, potem odbyła się zbiórka rzymskich sokołów i sokolic.

2) Z okazji uroczystości Kościuszkowskich, 17.X., odbyła się w Rzymie zbiórka naszych sokołów i sokolic.

3) 18.X. Dh Teodor Gałka, prezes Gniazda, był przyjęty przez Ambasadora Polskiego w Rzymie B. Wieniawę - Długoszewskiego i konferował z nim w sprawie sokoła. Pan Ambasador odniósł się bardzo przychylnie do Sokoła Polskiego we Włoszech i na pytanie, czy mogą należeć do sokoła urzędnicy i urzędniczki naszych placówek dyplomatycznych we Włoszech, Pan Ambasador powiedział, że nic nie ma przeciw temu, żeby urzędnicy i urzędniczki Ambasady i Konsulatów R. P. we Włoszech należeli do Sokoła.

Jednocześnie Pan Ambasador obiecał swoją obecność na przyszłych uroczystościach Sokoła Polskiego we Włoszech. Ponieważ Pana Ambasadora Wieniawy - Długoszewskiego jeszcze nie było w Rzymie 2-go czerwca, kiedy się odbył odczyt Dha Ks. Profesora Siwka o Sokole Polskim, to podczas przyjęcia Prezes dh Gałka wręczył Panu Ambasadorowi egzemplarz odczytu: „Sokół Polski i Jego ideologia“.

4) Dla propagandy naszego Sokolstwa Dh Prezes Gałka wysłał 50 egzemplarzy odczytu Dh. Ks. Prof. Siwka „Sokół Polski i Jego ideologia“ do Polaków we Włoszech.

SOKOLSTWO POLSKIE WE FRANCJI, BELGJI I HOLANDJI

ZLOT JUBILEUSZOWY

W niedzielę, dnia 14-go sierpnia 1938 roku, odbył się w Oignies VIII-my Jubileuszowy Zlot Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgii i Holandii.

Zlot rozpoczął się rano o godz. 7-ej zawodami lekkoatletycznemi, które zgromadziły 50 zawodników i 23 zawodniczki. Nieszczególne warunki atmosferyczne i zły stan boiska (zawody nie odbyły się na boisku zlotowem) spowodowały, że nietęgie osiągnięto wyniki. Program zawodów i zestawienie uzyskanych wyników załączamy osobno.

O godz. 10-ej uformowany z oddziałów druhen i młodzieży oraz pocztów sztandarowych sokolich pochód ruszył do miejscowego kościoła. Uroczystą Mszę Św. na intencję Związku odprawił ks. proboszcz Chodura, a piękne i doniosłe kazanie wygłosił specjalnie z Paryża przybyły ks. prof. Olszewski, zastępujący ks. D-ra Cegiełkę, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Wnętrze kościoła wypełniły po brzegi liczne zastępy sokolic i młodzieży sokolej oraz tłumy miejscowych rodaków. Po Mszy św. udano się pochodem na boisko zlotowe. Rozpoczęły się próby generalne ćwiczeń związkowych wszystkich klas ćwiczących. Próby wypadły dobrze. Nastąpiła przerwa obiadowa.

Punktualnie o godz. 3-ej ruszył pochód w sile ponad półtora tysiąca z Przewodnictwem Związku na czele, złożony z delegacyj zaprzyjaźnionych Związków ze sztandarami oraz okręgów sokolich w następującym porządku: okręg I-szy — 9 sztandarów i 289 ćwiczących; okręg II-go — 4 sztandary i 179 ćwiczących; okręg V-ty — 12 sztandarów i 214 ćwiczących; okręg VI-ty — 4 sztandary i 202 ćwiczących; okręg VII-my (środkowa Francja) — 1 sztandar i 45 ćwiczących; okręg IV-ty (wschodnia Francja) — 2 sztandary i 25 ćwiczących; okręg XII-ty (Belgia i Holandia) — 4 sztandary i 145 ćwiczących. Poza tym wzięło udział w pochodzie 266 druhów i druhen niećwiczących.

Ulicami pięknie udekorowanego miasta pod bramami triumfalnemi udano się do pomnika, gdzie nastąpiło złożenie wieńca przez druha Dra Brabandra, prezesa Związku. Od powracających od pomnika zastępów sokolich defiladę przyjął w zastępstwie p. Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu, p. Kawałkowski, konsul generalny w Lille, otoczony przedstawicielami duchowieństwa polskiego i francuskiego, reprezentantów pobliskich kopalń i wszystkich panów z komitetu Honorowego zlotu. Bezpośrednio potem uczestnicy pochodu ustawili się w kolumnach czwórkowych na boisku. Raport druha naczelnika Związku odebrał druh prezes Brabander, który z kolei zameldował p. Konsulowi generalnemu, że w zlocie udział bierze 1099 ćwiczących, 266 niećwiczących, 152 gimnastyków francuskich oraz delegacja organizacji strzeleckiej w liczbie 30 strzelców.

Przemówienie inauguracyne, zakończone okrzykiem na cześć naszej Ojczyzny i Francji, wygłosił druh prezes Związku. Następnie przemawiał p. Konsul gen., stwierdzając, że w organizacji sokolej, widzi potężny rezerwuar sił narodowych, uważa ją za szkołę narodową, *od której zależeć będzie przyszłość emigracji polskiej we Francji i jej oblicze ideowe*. Życzeniami dalszego stałego rozwoju i zdobywania dalszych coraz większych twórczych osiągnięć dla dobra Ojczyzny, zakończył p. Konsul swe przemówienie.

Dalszy program zlotu wypełniły ćwiczenia masowe, ćwiczenia na przyrządach, popisy taneczne i różne inne produkcje poszczególnych okręgów i gniazd. Przed zakończeniem zlotu odbyła się scena alegoryczna symbolizująca przyjaźń Polsko - Francuską. W odtworzeniu tej sceny wzięli udział wszyscy uczestnicy zlotu.

Zlot wypadł wspaniale. Rzeczowem świadectwem tego jest nadzwyczaj dodatnia opinia prasy codziennej, polskiej i francuskiej. Z wielu opinij przytoczymy tu trzy najcharakterystyczniejsze:

„Wiarus Polski“ w artykule pt.: Potężna Manifestacja Tężyzny Sokolej — tak pisze: „Zlot udał się pod każdym względem i spełnił doskonale swe zadanie propagandowe. Sokolstwo Polskie z Francji, Belgii i Holandii zdało pierwszorzędnie swój egzamin i dowiodło, że jest organizacją żywotną, pełną młodzieńczego zapału do służby na tej placówce,

jaką jest walka o utrzymanie polskości na tutejszym terenie, wychowanie fizyczne i wdrażanie do karności młodego pokolenia wychodźczego.

„Narodowiec“, dając dokładny i obszerny opis zlotu, kończy tak swój artykuł:

„Zlot miał przebieg wspaniały, gromadząc wielką liczbę zawodników jak i publiczności, oraz przedstawicieli władz i organizacyj.

2-dniowe uroczystości w Oignies były nietylko popisem tężyzny młodzieży wychodźczej, lecz jednocześnie i piękną manifestacją zwartości wychodźtwa dookoła starych sztandarów, którym wierne pozostaje robotnicze wychodźtwo“.

Francuski dziennik „Grand Echo du Nord de la France“ w dłuższej notatce o zlocie pisze, że wielki zlot sokołów polskich we Francji był jedną z największych manifestacyj przyjaźni Francusko - Polskiej.



Prezes Gniazda VI (Czerniaków) w Warszawie, dh St. Celiński, wręcza pamiątkowe złote plakietki za kilkuletnią pracę w Gnieździe naczeln. dhnie Z. Nowakowskiej i naczelnikowi dhowi Martonowi, dnia 25.IX. 38 r.

Z ŻYCIA SOKOLSTWA AMERYKAŃSKIEGO

OBCHÓD KU CZCI PUŁASKIEGO W NOWYM JORKU

Śliczna niedziela, w Dzień Pułaskiego, 16 października. Tak ciepło jak w lecie, 76 stopni ciepła. Słońce wszystko pozłociło. Tysiące, tysiące dzieci i starszych w barwnych strojach, chorągiewki; wszystko takie wesołe w ten długo oczekiwany dzień. Główna trybuna przed New York Public Library przy 42 ulicy i 5th Avenue pięknie była udekorowana sztandarami polskimi i amerykańskimi, a na środku wielkie godło Orła Amerykańskiego.

Przy boku orkiestra tow. Moniuszko

przygrywała marsze i inne koncertowe kawałki. Na trybunie Sokolice oraz grupa panienek w krakowskich strojach, z zespołu tancerzy polskich — asystowała w rozprzedaniu programów.

Honorowi goście, którzy zgromadzili się w Hotelu Biltmore, przyprowadzeni byli przez eskortę policyjną na trybunę. Na trybunie było przeszło 3,000 osób; przy trybunie dwie radiostacje założone — jedna krótkofalowa.

Druga trybuna przed Katedrą Św. Patryka na 51 ulicy i 5 Ave., była dla kleru, gdzie ks. Prałat Dworzak i ks. Prałat Szudrowicz byli na czele polskiego duchowieństwa.

Przy 15-ej ulicy Sokola Dywizja zebrała się punktualnie. — Co było tam gwaru. Wszędzie gdzie rzucić okiem, Sokolice, Sokoli — w mundurach, w strojach ćwiczebnych, harcerki — stroje narodowe, dobosze, las sztandarów.

Zbliża się godzina wymarszu. Słychać gwizdki, trąbki — i wszyscy dążą do swego miejsca — ostatnie minutowe poprawki — a naczelnik okręgowy dh Topolski, ostatnie daje instrukcje: „Maszerować jak jeden“. Głowy i oczy na lewo — przy pierwszej trybunie. „oczy na prawo“ przy drugiej trybunie“. — Wnet nadchodzi chwila i ruszają.

Pochód rozpoczął się punktualnie o 2-ej po południu z pod Washington Square. Główny Marszałek parady, p. Węgrzynek, wydawca „Nowego Świata“, złożył wieniec o barwach polskich i amerykańskich u Bramy Tryumfalnej.

Poczem pochód ruszył — i trwał przez 4 godziny. W defiladzie brało udział około 75,000 osób i przeszło pół miljona ludzi wcisnęło się na chodniki od 15 ul. aż do 54, aby przyglądać się największej paradzie w historii Nowego Yorku (z wyjątkiem zeszłorocznej parady Weteranów Armii Amerykańskiej). Witano pochód tysiącami chorągiewek polskich i amerykańskich.

Policjantów do utrzymania porządku podczas parady było 1,500.

Z głównej trybuny miło było popatrzeć, gdy Sokola Dywizja przechodziła obok trybuny. Sokola Dywizja zaczarowała widzów. Ci, którzy nie wiedzieli, dopytywali się: „Kto to są, którzy tak pięknie ubrani i jak wojsko maszerują?“ — z dumą odpowiadam, że to są polscy sokoli i sokolice.

Na czele tej dywizji szedł nasz bardzo lubiany prezes okręgu I., dh Marian Kilarski w cylindrze, a za nim w troje dhna A. Topolska naczelniczka, dhna Zofia Dattner wiceprezeska okr. i dh Ludwik Topolski naczelnik okr.

Następnie same sztandary polskie i amerykańskie, a za nimi szereg zasłużonych sokołów i sokolic.

Następnie — tysiące par oczu nagle zwróciło się na dhnę Janinę Koszałka, która jako „drum major“ w nowym białym satynowanym kostiumie pięknie, żywo i efektownie prowadziła Doboszy gniazda 14; zaraz za nimi zespół tancerzy tegoż gniazda w pięknych, z Polski sprowadzonych, strojach, wreszcie dziatwa w strojach ćwiczebnych. I znów dziatwa żeńska, teraz z Bronx, N. Y. z gn. 85-A, w strojach krakowskich — niosła sztandar amerykański; na czele szła mała druhenka Zosia Kolczyńska. Pan Ambasador hr. Potocki tak mile patrzał się na te maleństwa.

Następnie kapela gn. 126 z Elizabeth z maleńkim sokolikiem na czele, który podbił serca widzów, gdy ujrzeli co on potrafi zrobić z buławą — ale też sprytny był!

Za doboszami sokoli w mundurach— następnie sokolice (a dużo ich było w mundurach) z dhną Gutowską na czele; Dhna H. Wasilewska kroczy na czele harcerek, których także było wiele. Dh Duda, sekr. okr. I., prowadził delegacje sokołów w czapeczkach, granatowych marynarkach i białych spodniach, Dh S. Stamirowicz — tych, którzy mieli sokole czapki i cywilne Za nimi orkiestra sokołów gn. 104 z Newarku nowo sformowana (w białych koszulach) za nimi młodzież sokola nieumundurowana.

Następnie sokolice w czapeczkach. Nie mam pojęcia, ile ich wszystkich tam było, ale szła gromada wielka — mówią, że ponad dwa tysiące.

Tak śliczna była ta sokola dywizja, że naprawdę trudno to opisać.

Podczas tej długiej defilady, było dużo gwaru przy głównej trybunie — pan Ambasador hr. Jerzy Potocki, przemawiał do Polski przez krótkofalową stację (W2XE) w te słowa: „Patrząc się na te szeregi rodaków

amerykańskich, którzy tak radośnie dziś maszerują, przypomina mi się w porównaniu do naszych szarych szeregów żołnierzy naszej Polski, którzy wracali w pokojowym marszu w powodzi kwiatów i radosnych łez za Olzę niosąc na swoich bagnetach Majestat Rzeczypospolitej i błyskiem szabel zwiastując przyłączenie polskiej ziemi i jej ludu. W imieniu wszystkich zebranych tutaj rodaków przesyłamy staropolskie — „Szczęść Wam Boże".

Przemawiał też wydawca „Nowego Świata" p. Węgrzynek, mówiąc o Kaz. Pułaskim, który ofiarował swoje życie za wolność Ameryki i stworzył pamięć, tu na tej ziemi, dla polskich emigrantów, aby oni i ich potomkowie mieli na czym oprzeć swój byt, jako część wielkiego Narodu Amerykańskiego.

Pan J. Pateracki (przewodniczący Komitetu parady Pułaskiego) przemawiał po angielsku, zasyłając pozdrowienia dla prezydenta Ign. Mościckiego i całej Polski.

Po skończonej paradzie, wszyscy udali się do różnych polskich gospód po mieście na kolację.

Ci, z dalekich stron, zaraz zaczęli zwiedzać Broadway i inne miejsca. Wieczorem, ukończono ten uroczysty Dzień wielkim balem w zbrojowni, gdzie także wręczono puhar, jaki był ofiarowany przez konsula gen. dra. Gruszkę dla największej dywizji — którą była Jersey City. Dochód z tego balu jest na zapoczątkowanie funduszu na budowę wspaniałej statuy Pułaskiego — w śródmieściu w New Yorku.

M. Tyborowska.

(Sokół Polski, Pittsburgh, Pa).



Z ćwiczeń Gniazda Warszawa—Czerniaków

Z ŻYCIA SOKOLSTWA

DZIELNICA MAŁOPOLSKA

Dziennik Polski, z dni. 25.XI.38. podał następujące dwie notatki:

Dnia 19 bm. odbył się zjazd 20-lecia Grupy Sokół-Macierz, Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. Zjazd powitał b. dowódca grupy mjr. Wit Sulimirski, następnie prof. dr Cieszyński, b. d-ca Polskiej Służby Sanitarnej oraz p. Maria Opieńska, jako d-ca kurierek i wywiadowczyń.

Zjazd uchwalił szereg rezolucji i tez organizacyjnych utrzymanych w duchu pogłębienia i krzewienia polskości w mieście Lwowie oraz na kresach południowo-wschodnich i w tym celu powołał odpowiednie komisje. Dalej postanowiono, jako zorganizowana grupa, działać w ramach wspólnej organizacji ze Związkiem Obrońców Lwowa z listopada 1918 r., dla dobra Lwowa i Ziem Południowo - Wschodnich. Zjazd dokonał wyboru wydziału w osobach: D-ca mjr. Wit Sulimirski, prof. dr Cieszyński, Maria Opieńska i Ludwik Wieleżyński (sekretarz, Lwów ul. Hoffmana 6).

W drugim dniu zjazdu Grupa o godzinie 9.30 udała się w zwartym szeregu z gmachu Sokoła - Macierzy do kościoła św. Mikołaja na dziękczynne nabożeństwo. Następnie w zwartym ordynku po nabożeństwie, udano się na Cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożono hołd na Grobie Nieznanego Żołnierza, i Brygadiera Czesława Mączyńskiego D-cy Obrony Lwowa, nad którego mogiłą przemówił prof. dr Cieszyński. W dalszym ciągu złożono hołd u mogił najdzielniejszych kurierek, wywiadowczyń i harcerzy, którzy polegli na polu chwały lub zmarli z ran.

Szeregiem uroczystości wieczornych uczciło 20-lecie Obrony Lwowa Sokolstwo lwowskie. Wśród obchodów tych pierwsze miejsce zajęła uroczysta akademia, zarganizowana ubiegłej niedzieli staraniem Sokoła-Macierzy w imieniu całego Sokolstwa.

Na akademię przybył ks. arcyb. dr Twardowski, wojewoda Biłyk, gen. dr Abraham, gen. Mond, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, delegacja Wielkopolan, duży zastęp Górnoślązaków, młodzież polska z Gdańska oraz tłumy publiczności. Doborowy program wywołał ogólne zainteresowanie.

O roli Sokoła - Macierzy w listopadowej akcji zbrojnej mówił Wit Sulimirski, były dowódca grupy „Sokół-Macierz" z czasów Obrony Lwowa. Uroczysty prolog pióra Henryka Zbierzchowskiego pt. „Na 20 - lecie Obrony Lwowa" z recytacją art. dram. W. W. Kieleckiego, przy wtórze chóralnym Towarz. śpiew. „Bard", pod dyrekcją P. Smoleńskiego, oraz orkiestry sokolej pod batutą dra Słowikowskiego, wywołał ogólne uznanie.

Na dalszy program złożyły się popisy gimnastyczne druhów na drążku i poręczach pod kier. nacz. Napiórkowskiego, wykonane z nadzwyczajną precyzją, tańce śląskie i lekkoatletyczne druhen, burzliwie oklaskiwane, pomysłowe ćwiczenia dziewcząt wiankami, a przede wszystkim piramidy „przemyskiej piątki" pod kierunkiem dh.a naczeln. Cieszyńskiego, pozostające ponad wszelkim uznaniem.

DZIELNICA POMORSKA

Zlot II Okręgu Dzielnicy Pomorskiej odbył się przy nader pięknej pogodzie w Czersku w dniach 3 i 4 września br. i wypadł imponująco. Miasto przybrało odświętną szatę. Każdy mieszkaniec w dowód swej sympatii do Sokoła wywiesił chorągiew i zbudował bramę tryumfalną, na której widniały m.in. następujące napisy: „Kto Polak to Sokół" — „Wojsko i Sokół to Armia Narodowa".

Podczas defilady maszerującą rzeszę Sokolą witano z entuzjazmem, przyczym tysiące rąk rzucało kwiaty.

Po nabożeństwie i płomiennym wygłoszeniu kazania przez Ks. Administratora Turzyńskiego, oraz defiladzie, nastąpiło o godz. 12 - tej w południe otwarcie Zlotu przez Dha Krzyżańskiego Prezesa Okręgu.

Z ramienia Dzielnicy Pomorskiej wygłosił wiceprezes dzielnicy dh Prais piękne przemówienie o ideologii i znaczeniu sokolstwa.

Po południu tegoż dnia odbyły się występy publiczne, gdzie młodzież żeńska i druhny wykonały efektowne pokazy z kołami, wachlarzami, wywijadłami, ćwiczenia słowiańskie i lwowskie; nad wyraz pięknie i wypadły tańce regionalne; młodzież męska w liczbie 47 ćwiczyła lancami oraz brała udział w piramidach; natomiast druhowie brali udział w ćwiczeniach lwowskich, w gimnastyce na przyrządach i piramidach oraz pokaz walk bokserskich.

W biegu na przełaj na 3000 mtr. mistrzostwo Okręgu zdobył dh Szramka z Łęga w czasie 10,21 min. II miejsce Kasubowski.

W siatkówce żeńskiej I. miejsce zdobyło gniazdo Tuchola.

W siatkówce męskiej dla gniazd wiejskich I. miejsce Łąg.

W siatkówce męskiej dla gniazd miejskich I. miejsce Chojnice.

W koszykówce męskiej zdobyło mistrzostwo gniazdo Chojnice.

W zawodach gimnastyczno - przyrządowych I. Dzwonkowski — Czersk 70,5 pkt.; II. miejsce Pliszka — Czersk 56,5 pkt.

W zlocie oraz w pochodzie brało udział 344 Sokołów.

W publicznych występach brało udział:

młodzież żeńska	15 osób
druhen	64 „
młodzież męska	47 „
druhów	47 „
zawodn. do gier sport.	25 „
razem:	198 osób

W Okregu dominuje gniazdo Chojnice, które wysłało na zlot 150 druhen i druhów.

Na publiczne popisy sokole przybyła nadspodziewanie publiczność w liczbie 3000 osób. To też Zlot tak pod względem, technicznym, jak i finansowym wypadł wspaniale. Stroną administracyjną Zlotu kierował naczelnik Rzeszka, a strona techniczna spoczywała w rękach zast. naczelnika Bembenka.

Sokolstwo II Okręgu dzielnicy Pomorskiej najdalej wysunięte na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej pielęgnuje wszelkie dziedziny sportu i we wszystkich dzierży prymat. Cieszy się pełnym zaufaniem całego społeczeństwa, w dowód czego ofiarowano pokaźną kwotę na budowę sokolni.

DZIELNICA KRAKOWSKA

Okólnik Dzielnicy Krakowskiej podaje:

W dniach 14 i 15 sierpnia br. odbyły się **w Częstochowie uroczystości sokole** mianowicie zlot częstochowskiego okręgu i doroczna pielgrzymka sokola na Jasnej Górze.

W uroczystościach wziął udział nasz II. Okręg z prezesem druhem Karneyem na czele oraz niektórzy druhowie z innych gniazd mianowicie: z Mielca i Jasła. Od druha Prezesa Karneya otrzymaliśmy w tej sprawie następujące sprawozdanie:

Dzień 15 sierpnia — rocznicę Cudu nad Wisłą — Okręg nasz oddawna obchodził zawsze uroczyście w Sosnowcu udziałem w nabożeństwie, pochodem przez miasto i składaniem wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza. Były lata, że tylko my jedni obchodziliśmy tak tę wiekopomną rocznicę. Ponieważ od kilku lat obchód ten stał się powszechniejszym, więc wobec wezwania nas przez Związek do udziału w tym roku w pielgrzymce na Jasną Górę postanowiliśmy udziału w Rocznicy na miejscu zaniechać a wysłać odpowiednią delegację do Częstochowy. Ta uroczystość w Częstochowie miała potrójny charakter: 1) jako pielgrzymka na Jasną Górę, 2) jako uroczystość obchodu rocznicy Cudu nad Wisłą, 3) jako udział w Zlocie Okręgu Częstochowskiego.

W chwili przyjazdu i marszu z dworca do siedziby Okręgu Częstochowskiego spotkał nas rzęsisty kapuśniaczek,

który tego dnia często nam psocił. Za to czas formowania pochodu Sokolego do wymarszu na Jasną Górę, czas nabożeństwa i późniejszego pochodu z defiladą dał nam przepiękną pogodę.

Na Jasnej Górze u stóp wałów a przed tzw. Szczytem utonął nasz pochód w masach pielgrzymów z całej polski. Poczuliśmy się odrazu nierozdzielną całością z nimi, przywiedzeni tu dla wspólnego złożenia hołdu Królowej Korony Polskiej i dziękczynienia Jej za opiekę nad zagrożonym krajem w 1920 r. Modlitwy nasze biegły ku Niej na falach śpiewu tysięcy ludzi, tych prawdziwych pielgrzymów, przybyłych tu w trudzie niemałym pieszo z różnych dzielnic Polski.

Cudowna to jest uroczystość to nabożeństwo u Szczytu Jasnogórskiego. Potężne formy starej fortecy, architektoniczne wspaniałe formy kościoła „Szczytu“ kaplicy Matki Boskiej i wieży Jasnogórskiej, a u dołu masy rozśpiewanego i modlącego się gorąco ludu, w przestworzach zaś unoszące się a widoczne dla duszy każdego polaka, związane z tym Świętym miejscem, obrazy historycznej przeszłości, to stanowi tak potężne tło i ramy tej uroczystości, że zapada ona do dna duszy ludzkiej i mówi do niej rozkazująco: „Przyjedziesz tu jeszcze raz!“.

Sokolstwo Polskie musi pielęgnować tę tradycję, nie dać jej zaniknąć w swoich szeregach i z roku na rok powiększać swoje pielgrzymki, przygotowując się do nich zawczasu, a nie dopiero w ostatnich dniach przed wyjazdem.

W tegorocznej pielgrzymce uczestniczyli z Przewodnictwa naszego Związku: Druh Prezes Zw. Arciszewski, Druh Wiceprezes Maksyś, Druh Prezes M. Dubowski i Druh Naczelnik Chełmicki.

Pochód przez miasto po nabożeństwie odbył się na owej przepięknej ulicy, wiodącej od Jasnej Góry ku miastu. Defiladę przyjmował druh Prezes Związku, stojąc na specjalnej trybunie. Tą samą drogą po środkowej Alei ciągnęły liczne kompanie pielgrzymów z chorągwiami, feretronami i orkiestrami. Na tejże drodze spotkaliśmy wracającego z Jasnej Góry J. Em. Biskupa Kubinę, który nas uprzejmie kapeluszem witał.

Po południu zebrało się całe Sokolstwo na boisku dla odbycia ćwiczeń. Publiczność dopisała, trybuna była pełna, lecz zaledwie ładny zastęp młodzieży rozpoczął ćwiczenia laskami, lunął deszcz i trzeba było przenieść ćwiczenia na salę. Było tam ciaśniej, ale wszystko szło raźno.

W ćwiczeniach wolnych uczestniczyło naszych 6 druhów z Rogoźnik. Najlepiej wypadły ćwiczenia wolne druhen. Obraz w takt preludium Szopena odrobiony był znakomicie.

DZIELNICA MAZOWIECKA

Zarząd Okręgu Warszawskiego w Okólniku nr 41 z dn. 21.XI.38. podaje, że odbył się **Poranek gimnastyczno-taneczny** w związku z 20-to leciem Niepodległości.

Do publiczności przemówił w płomiennych słowach Dh Wiceprezes Okręgu Wł. Szymaszek, nawiązując do potrzeby wychowania fizycznego, prowadzonego przez Sokolstwo, dla utrzymania potęgi naszej Ojczyzny.

W I. numerze stanęło na scenie 5 sztandarów, a także wszyscy Dhowie, Dhny i młodzież oraz orkiestra Gn. Pruszków — odśpiewano „Ospały i Gnuśny“. (120 osób).

Całość prowadził Dh. Nacz. J. Radzikowski z pomocą Dhny H. Zielińskiej, Dha H. Chełmickiego i E. Saffta.

Poszczególne oddziały i tańce prowadzili Dhowie: J. Raczko, E. Kosman, W. Pietrzykowski, oraz Naczelnicy i Naczelniczki Gn. Piaseczno, Milanówek, Mszczonów, Pruszków, W-wa I., VI., XII.

W przerwie ćwiczeń P. Inspektor W.F. Miejskiego Wydziału Oświaty i Kultury m. st. W-wy Rębowski, złożył podziękowanie Sokolstwu na ręce Dha Prezesa M. Dubowskiego za podjęcie tak pięknej inicjatywy popularyzacji wychowania fizycznego i tańców narodowych wśród włodzieży szkolnej i życzył, aby ta inicjatywa jaknajlepsze owoce wydała.

WILNO. Obchód listopadowy w Gnieździe Wileńskim w dniu 11.XI.38 r. rozpoczął się przemówieniem wstępnym, wygłoszonym przez Prezesa Gniazda Dha B. Kulińskiego i referatem okolicznościowym Ks. Kapelana Mościckiego, po czym został udekorowany zaszczytną odznaką Sokolą Wiceprezes Okręgu Dh Olszewski W.

Druga część obchodu składała się z popisów gimnastycznych.

Po raporcie (52 ćwiczących) na pierwszy ogień poszły ćwiczenia (piramidy i skoki) młodzieży męskiej pod kierownictwem Naczelnika Ruszkowskiego, które wniosły na salę dużo humoru, następnie poszła młodzież żeńska pod kierownictwem N-ki Okręgu Dhny Narbuttowej Z.

Obrazy wolne druhów, które będą przerabiane na zlocie w Wilnie w roku 1939 zyskały dużo oklasków u publiczności ze względu na jednolite wykonanie; obrazy żeńskie wypadły równie dobrze.

W ostatniej części obchodu zastęp z 7 dobrze wyświczonych druhów z kierownikiem zespołu na czele Dhem Kozłowskim, pokazał b. ładne i efektowne ćwiczenia na przyrządach.

Pabianice, Okręgu Łódz. urządziły w sokolni w dniu 29 października 1938 roku „Wieczór Kościuszkowski", z programem:

1. Zagajenie prezesa T-wa i zaznajomienie zebranych ze znaczeniem urządzanej „Wieczornicy".
2. Referat — wygłoszony o nacz. T. Kościuszce z nawiązaniem do zadań Sokolich — (oprac. w-g broszurki dostarcz. przez Wydz. Dostaw Sokol.).
3. Muzyczna część — odegrana przez naszą orkiestrę sokolą.
4. Scenka o T. Kościuszce — odtworzona przez młodzież męską i żeńską.
5. Krótki pokaz gimnastyczny drużyny żeńskiej druhen.

Odezwa

DO SERC BRACI SOKOLEJ!

W ostatnim pożegnaniu nad mogiłą serdecznego naszego Druha śp. Andrzeja Zontka — długoletniego naczelnika gniazd i pioniera idei sokolej, którego zwłoki odprowadziliśmy w dniu 29 października br. na miejsce wiecznego spoczynku w Bielsku, — wyraziłem życzenie, że osieroconym i bez zaopatrzenia pozostawionym Jego dzieciom „dobrzy ludzie i Ojczyzna rękę podadzą...".

Dla spełnienia tego życzenia zwracam się imieniem Okręgu sokolego i za upoważnieniem Przewodnictwa Związku do szerokiej Braci Sokolej o łaskawe złożenie choćby najskromniejszego datku na pokrycie wydatków, związanych z chorobą i pogrzebem, oraz dla pozostałych sierot pod adresem:

Cieszyński Okręg, na ręce prezesa Jana Madeja, w Cieszynie, ul. Legionów 49 lub czekiem: X. Okręg Sokoli Cieszyn, Konto nr 307.021 z dopiskiem „Dla sierot po Naczelniku".

Zamknięcie listy ofiar ogłoszone będzie w Przewodniku Gimn. Sokół.

Pamiętajmy, Druhny i Druhowie, że „podwójnie daje ten, kto prędko daje".

Czołem!

Jan Madej
prezes Cieszyńskiego Okręgu Sokolego
w Cieszynie, Legionów 49.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś.p. KS. ARCYBISKUP DR JÓZEF TEODOROWICZ.

Zmarł w dniu 4.XII.38 r. z niezwykłym żalem całego kraju, człowiek wielki, mąż Boży, kapłan z namaszczenia Pańskiego, patriota szerokiej myśli i gorącego serca.

Piastował godność metropolity lwowskiego obrządku ormiańskiego.

Doktór św. Teologii h.c. U. J. K., poseł i senator Rzeczpospolitej, kawaler orderu Odrodzenia Polski, Wielki Niezłomny sługa Kościoła Powszechnego, Bojownik o Wielką Polskę, Mąż Stanu, Wielki Wychowawca Narodu, Opiekun i Przyjaciel młodzieży akademickiej, Wielki Kaznodzieja, Pisarz i Twórca, Siewca ziarna Bożego, Wielki uczony, założyciel i kierownik wielu instytucyj, Doradca narodu przez lat dziesiątki, obywatel Honorowy Lwowa i innych miast — był zarazem członkiem Honorowym Sokolstwa, jego Opiekunem i Protektorem, gorącym i wiernym.

Zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w 52-im roku Kapłaństwa, a 36 — Biskupstwa, pochowany na Cmentarzu Obrońców Lwowa w dniu 10.XII.38 r.

J. E. ks. arcybiskup dr. Józef Teodorowicz urodził się w r. 1864 w Żywaczowie na Pokuciu, szkołę średnią i egzamin dojrzałości złożył w r. 1882 w Stanisławowie. Następnie był rok na wydziale prawnym w Czerniowcach, po czym przeszedł na wydział teologiczny we Lwowie i tutaj w roku 1887 wyświęcony został przez J.E. arcybiskupa Issakowicza, piastując następnie godności: wikariusza w Stanisławowie oraz we Lwowie, proboszcza w Brzeżanach.

Bardzo wcześnie, bo już w r. 1897 został kanonikiem gremialnym we Lwowie. W maju 1902 otrzymał sakrę biskupią z rąk ś. p. księdza kardynała Puzyny.

Ś. p. arcybiskup Teodorowicz zasiadał w Radzie Szkolnej galicyjskiej przed wojną.

W roku 1902 uniwersytet lwowski nadał mu tytuł dr. teologii honoris causa. Zmarły dostojnik Kościoła zasiadał w sejmie galicyjskim oraz w izbie panów i w Radzie państwa w Wiedniu.

Diecezja, którą zarządzał zmarły duszpasterz, była wprawdzie dość szczupła, lecz mimo to promieniowała polskością i najczystszym duchem pobożności.

Ś. p. ks. arcybiskup Teodorowicz witał pierwszy sejm w Polsce niepodległej. Słynne były też jego kazania sejmowe stawiane obok kazań Skargi.

W roku ubiegłym zmarły książę Kościoła obchodził 50-lecie swego kapłaństwa.

Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką z różnych dziedzin.

Był obywatelem całej Rzeczpospolitej, całej Polski. Może o tym świadczyć następujące zdarzenie z jego życia:

„Przed laty przez pewne nieporozumienie wyszło pismo Stolicy Świętej, które nie było słuszne wobec spraw naszego narodu. Cóż wówczas czyni ś.p. Arcybiskup Teodorowicz? Siada na kolej i jedzie do Rzymu, ażeby pójść do Ojca Świętego i padłszy przed Nim na kolana błagać o wycofanie pisma.

„Ojciec Św. zgodził się, a zarazem pochwalił ś.p. Arcybiskupa i wyraził dlań swoje uznanie“.

„W W czasie wojny umiał zachować godność, jaką Polak winien był zachować, a równocześnie zniewalał innych by ją zachowali. Miasto Lwów może dać niejeden tego przykład. Przeciwstawiał się zakusom niesprawiedliwym najeźdźców i okupantów, starał się ludności uciemiężonej przyjść z pomocą.

„Arcybiskup Teodorowicz — wielki człowiek — był Polakiem całym sercem i całą duszą. I dlatego właśnie, że tak Polskę kochał, dlatego pragnął, aby była nietylko wolna ale i potężna, a — ażeby być potężną, musi opierać się o Zakon Boży, musi być nietylko potężną siłą fizyczną, ale przede wszystkim siłą moralną.

„Chciał ją więc wydobyć na wyżyny poziomu moralnego i umysłowego“.

PRASA O ZAWODACH Z NIEMCAMI W DREŻNIE

Prasa pomieściła krótsze i dłuższe wzmianki o spotkaniu z Niemcami w Dreźnie; notatki były z jednego źródła, różnice są nie w treści, tylko w tytułach i w większym lub mniejszym skreśleniu- zasadniczego, nadesłanego przez agencję tekstu. Najdłuższy jest tekst „Warszawskiego Dziennika Narodowego" (nr 340).

Dzielna postawa Polaków w przegranym meczu gimnastycznym z Niemcami.

Drugie rewanżowe spotkanie narodowych reprezentacyj gimnastycznych Polski i Niemiec, które odbyło się w Dreźnie wobec 5.000 widzów, **zakończyło się zwycięstwem drużyny niemieckiej, ale w nieznacznym stosunku 345,6 : 329,9 punktów.**

Niemcy wystawili niezwykle silny skład, wzmocniony olimpijczykami. Mimo przegranej, polska drużyna walczyła bardzo ambitnie i pozostawiła w Dreźnie jak najlepsze wrażenie, które przejawiło się w bardzo obiektywnym przyjęciu przez niemiecką publiczność. Propagandowo występ gimnastyków polskich udał się bardzo dobrze.

Na całej naszej drużynie znać duży postęp, co zresztą stwierdzili także wybitni przedstawiciele niemieckiego sportu gimnastycznego. Nieznaczna porażka różnicą zaledwie 15,7 pkt. świadczy również o znacznym podniesieniu się klasy naszych zawodników.

Niemcy zaprezentowali się, jako zespół wyrównany i znakomicie wyszkolony technicznie, w którym wyróżniali się zdobywcy medali olimpijskich Friedrich i Volz oraz debiutanci Haustein i Kiefer. (Warto przy okazji podkreślić, że Niemcy dysponują przeszło milionową rzeszą młodzieży gimnastycznej, mającej w każdym najmniejszym nawet miasteczku, czy wsi wszelkie udogodnienia w postaci dużych terenów ćwiczebnych i doskonale wyposażonych sal gimnastycznych).

Z drużyny polskiej najlepiej wypadli — Pietrzykowski i Kosman. Tego ostatniego widownia szczególnie gorąco oklaskiwała.

Poszczególne konkurencje, a przede wszystkim skok przez konia, ćwiczenia wolne i na kółkach, były zupełnie wyrównane. Nieznaczną różnicę wykazały ćwiczenia na drążku. Najsłabiej wypadły w drużynie polskiej ćwiczenia na koniu i poręczach.

Indywidualnie Niemcy zajęli pierwsze 6 miejsc. Z polaków Kosman był siódmy, Pietrzykowski ósmy, a Gaca dziesiąty.

Mecz rozpoczął się defiladą obu zespołów, po czym odegrano hymny narodowe. Na zawodach obecny był konsul generalny R. P. z Lipska w otoczeniu członków konsulatu oraz liczne wybitne osobistości z niemieckiego świata urzędowego. Drużyna polska, której kierownikiem był wiceprezes Związku Sokolstwa Polskiego, Bolesław Biega, i naczelnik Związku Fazanowicz, podejmowana była w stolicy Saksonii niezwykle serdecznie.

Uzupełnia ten tekst „Kurier Poznański" w nr 506 następującymi zdaniami:

W sobotę Polacy byli obecni na przyjęciu u nadburmistrza miasta, a następnie zwiedzili Saską Szwajcarię.

Wracając do zawodów, należy stwierdzić, że indywidualnie Niemcy zajęli pierwsze 6 miejsc. Z Polaków Kosman był siódmy, Pietrzykowski ósmy, a Gaca dziesiąty.

Pierwsze spotkanie z Niemcami odbyło się w Warszawie w roku 1936 i dało zwycięstwo gimnastykom niemieckim w stosunku 326 : 293,7 punktów.

W barwach Polski walczyli: Kosman, Pietrzykowski, Ślósarek, Lewicki, Breguła, Pradella, Gaca i Śladek. Sześciu spośród wymienionych broniło barw polskich już w pierwszym spotkaniu z Niemcami; nowicjuszami byli jedynie Śladek i Gaca.

„Gazeta Polska" dała tytuł spokojny: „Niemcy wygrywają mecz gimnastyczny z Polską"; **„Expres Poranny"** (Warszawa) dał tytuł sympatyczny: „Polscy gimnastycy ulegają Niemcom,

ale po zaciętej i wyrównanej walce"; **„Kurier Polski"** równie: „Nieznaczna porażka gimnastyków z Niemcami!". **„Kurier Poranny"** (Warszawa): „Niemcy zwyciężają w meczu gimnastycznym: 345.06 : 328.09; **„Czas"**: „345.6 : 329.9. Nieznaczna porażka gimnastyków w meczu z Niemcami".

Najwięcej napisał o spotkaniu **„Wieczór Warszawski"**, który zdobył się na większą ocenę w nr 352, ogłaszając wywiad z dhem B. Biegą, jak poniżej:

W Batalii drezdeńskiej z Niemcami Gimnastycy dobrze zasłużyli się propagandzie sportu polskiego zagranicą.

Do kraju powrócili z wyprawy do Drezna nasi gimnastycy, którzy w meczu rewanżowym z mistrzem olimpiskim, Niemcami, tylko nieznacznie ulegli groźnemu przeciwnikowi. Cała nasza drużyna składała się z członków Sokoła. Reprezentantem Związku Towarzystwa Gimnastycznego Sokół był dyr. Bolesław Biega, który podzielił się z nami interesującymi szczegółami na temat minionego meczu.

— Mecz odbył się w atmosferze przyjaźni i koleżeństwa. Miejscowa sala cyrku, gdzie odbywały się zawody zapełniła się do ostatniego miejsca, t. zn., że zawodom przyglądało się 5.000 osób, przy czym już w przeddzień meczu wykupiono wszystkie bilety. Publiczność niemiecka wykazuje nie tylko duże zainteresowanie się gimnastyką, ale i znajomość jej. Jest przy tym obiektywna. Podczas zawodów wielkim aplauzem wyrażała zadowolenie z ogłaszanych wyników, ale również delikatnie dawała odczuć swe niezadowolenie, kiedy uznawała, że punktacja jest niesprawiedliwa. Ciekawe, że dwukrotnie publiczność protestowała na zbyt niską ocenę ćwiczeń naszych zawodników.

— Zawody składały się z sześciu konkurencyj. Pierwsza z nich, skok przez konia wzdłuż, odbyła się w innej sali, gromadząc 500 osób publiczności (sala cyrku nie nadawała się z powodu braku miejsca do rozbiegu). Początek był dobry, bo po pierwszym ćwiczeniu ustępowaliśmy Niemcom różnicą ledwie 0,8 pkt.

— Każdej niemal wyprawie naszych sportowców towarzyszy pech, a nasi gimnastycy mieli w Dreźnie także pecha, bo Kosman za silnie odbił się przy skoku przez konia i upadł. Nie mniej jednak był najlepszym z całej drużyny i najbardziej podobał się publiczności, która go żywo oklaskiwała.

— Następne ćwiczenia, poręcze i koń wszerz, wypadły bardzo słabo dla nas. Niemcy wykazali tu wyższość klasy i zdystansowali nas dużą różnicą punktów. Zawodnicy nasi ćwiczyli na poręczach bez rozruszania się, do którego są przyzwyczajeni, następnie poręcze były mniej elastyczne, niż używane u nas. Pech chciał, że jednemu z najlepszych naszych gimnastyków w ćwiczeniach na koniu wszerz, Szlosarkowi, zsunęła się szelka z ramion, przez co utracił przynajmniej 3,5 pkt.

— O wiele lepiej poszło w następnych konkurencjach. W kółkach i ćwiczeniach wolnych byliśmy równorzędni z Niemcami. Najwyższą notę z obu drużyn w ćwiczeniach wolnych uzyskał Pietrzykowski. Był on bardzo serdecznie oklaskiwany zarówno podczas wykonywania tych ćwiczeń, jak i po ogłoszeniu wyniku. W ćwiczeniach na drążku również nie ustępowaliśmy Niemcom.

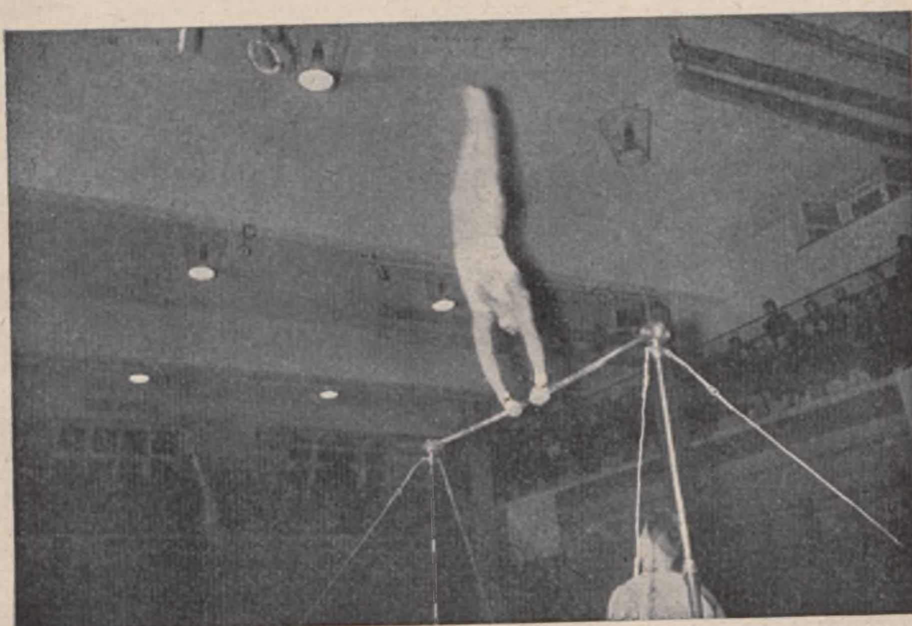
— Charakteryzując obie drużyny, muszę stwierdzić, — opowiada dalej dyr. Biega — że drużyna niemiecka była bardzo wyrównana w przeciwieństwie do naszej, w której Śladek występujący poraz pierwszy w reprezentacji ustępował pozostałym zawodnikom. Rewelacją naszej drużyny był Gaca, który zajął drugie miejsce w drużynie przed wicemistrzem Polski, Pietrzykowskim.

— Występ naszej drużyny w Dreźnie należy uważać za zupełnie udany zarówno pod względem sportowym, jak i propagandowym. Konsul generalny R. P. w Lipsku p. Ciszewski powiedział oficjalnie: „Tego rodzaju zawody w atmosferze zbiorowego wysiłku i przyjaźni są pożyteczne i celowe propagandowo i miło mi jest stwierdzić, że drużyna nasza przyjechała należycie przygotowana i dobrze zasłużyła się imieniu sportu polskiego".

— Warto jeszcze podkreślić opinię Niemców o naszej drużynie. Kierownik drużyny niemieckiej po meczu

winszował naszej drużynie walki rycerskiej i stwierdził duży jej postęp od pierwszego meczu z Niemcami.

Oceniając wyniki batalii drezdeńskiej, nie zapominajmy, że drużyna nasza walczyła z przeciwnikiem najwyższej klasy, mistrzem olimpijskim, który ostatnio pokonał Finlandię, zdobywcę brązowego medala na igrzyskach. Nie bez dużego znaczenia jest też fakt, że Niemcy mają zrzeszonych gimnastyków o... 1 milion więcej, niż my.



Z zawodów o mistrzostwo Polski w gimnastyce. Kosman na drążku.

KOMUNIKATY WYDZIAŁU WYDAWNICZEGO I WYDZIAŁU DOSTAW

CENNIK WYDAWNICTW

ZWIĄZKOWEGO WYDZIAŁU WYDAWNICZEGO
WARSZAWA, ul. Nowy - Świat 40.
telefon: 2-69-26, konto P.K.O. nr. 3852,—

STATUTY I REGULAMINY:

STATUT — towarzystwa (gniazda) typ dawny lub nowy	— 20
STATUT — Związku	— 20
ZBIÓR REGULAMINÓW sokolich, część I-sza. Regul. Okręgu, Dzielnicy, Zarządu, Sądów Honorowych, obrad i inne	1,00
ZBIÓR REGULAMINÓW sokolich, część II-ga, regulaminy Wydz. W.F. i P.W. Związku, Dzielnicy, Okręgu, gniazda reg. oddziałów sport., reg. Zawodów	1,50
REGULAMIN — uroczystych przeglądów i pochodów sokolich . . .	0,20
REGULAMIN — zawodów Międz. Związku Szermierczego	1,40

DRUKI — służbowe — obowiązujące:

DEKLARACJA o przyjęcie na członka gniazda	— 04
OŚWIADCZENIE kandydata na członka P. W.	— 04
PROŚBA o zarejestrowanie nowego gniazda	— 05
RAPORTY gniazdowe (miesięczne)	— 05
ORZECZENIE lekarskie	— 05
EWIDENCJA członków gniazda (w arkuszach) arkusz na 58 członków	— 10
KONTROLA składek członkowskich (w arkuszach)	— 10
KASA (przychód, rozchód) w arkuszach	— 07
KWITARIUSZE przychodowe do składek (w bloczkach) na 50 kwitów .	— 35
KWITARIUSZE przychodowe do składek (w bloczkach) na 100 kwitów .	— 60
KARTA osobistej sprawności fizycznej	— 10
TABLICE odznak służbowych sokolich (kolorowe)	— 35
KONTROLA ćwiczeń, dla Naczelników i przodowników	— 60
LEGITYMACJA ZWIĄZKOWA członkowska	— 30
DYPLOM dla zawodników, ew. członków honorowych, wymiar większy .	— 80
DYPLOM dla zawodników, wymiar mniejszy w trzech kolorach stosownie do miejsc	— 35

INNE WYDAWNICTWA:

SOKÓŁ POLSKI i jego ideologia (Prof. X. P. Siwek)	0,50
ZARYS DZIEJÓW Sokolstwa Polskiego (M. Terech)	1,00
ZASADY wewnętrznej organizacji sokolstwa Polskiego (M. Terech) . .	0,80
TYSIĄC lat walki z naporem germańskim (M. Terech)	0,80
SOKÓŁ u narodów słowiańskich (M. Terech)	0,30
ZADANIA Sokolstwa Polskiego (Dzięddzielewicz)	1,00
O TADEUSZU Kościuszce (dr. I. Kozielewski)	1,00
BOLESŁAW Chrobry (w dziewięćsetną rocznicę koronacji)	1,00
KATECHIZM Sokoli, wyd. II-gie uzupełnione, (M. Wolańczyk i J. Zamoyska)	1,20

ROLA SOKOLSTWA w odbudowie Polski (M. Wolańczyk)	0,30
WYCHOWANIE fizyczne w życiu społecznym (T. Drabczyk)	0,30
NASZA OJCZYZNA (Janowski)	1,00
ILUSTROWANY PRZEWODNIK po Polsce, szlakiem wycieczki sokołów Polskich z Ameryki, oprawa ozdobna (M. Orłowicz)	3,00
WCZORAJ dzisiaj i jutro Sokolstwa (I. Kozielewski)	0,40
ĆWICZENIA z oporem współćwiczących (Hamburger)	0,80
WSKAZÓWKI do gimnastyki wychowawczej (Hamburger)	1,20
WZORY igrzysk i piramid wolnych (Hamburger)	2,20
KOŃ WSZERZ, ćwiczenia na koniu wzdłuż, kożle i stole (Hamburger) .	2,00
LEKCJA olimpijska (Fazanowicz)	0,50
GIMNASTYKA na przyrządach (Fazanowicz)	0,60
GIMNASTYKA DLA sokoląt (Fazanowicz)	2,50
GIMNASTYKA podstawowa „Niels - Bukh"	5,00
PORĘCZE (Durski)	1,50
ĆWICZENIA — rzędowe — musztra (Cenar)	2,00
SOKOLE słownictwo gimnastyczne	0,30
PIŁKA koszykowa i jej przepisy	1,00
PIŁKA siatkowa	0,70
SZCZYPIORNIAK	0,60
HAZENA	0,50
GRY RUCHOWE (Hamburger)	0,30
SPORT w obraz. (biegi, boks, zapaśnictwo, rzuty, kultura ciała i inne) po	1,20
TABLICE ćwiczeń, maczugami, toporkami itp.	1,50
ZBIÓR ćwiczeń, zlotowych do Lwowa dla Druhen	0,60
ZBIÓR ćwiczeń zlotowych dla druhów	1,10
ZBIÓR ćwiczeń zlotowych dla druhów do Wilna	0,50
MUZYKA do ćwiczeń wileńskich dla druhen, druhów i młodzieży męskiej	1,00
MUZYKA do różnych ćwiczeń i obrazów od	1,50
WITAMINY (T. Drabczyk)	0,20
ŚW. MIKOŁAJ w Sokolni (J. Zamoyska)	1,00
PORTRET S. P. Naczelnika Związku Durskiego	1,00
KALENDARZYK kieszonkowy na rok 1939 zawierający wiele informacji	0,20
KALENDARZYK — Kłosia 1926 r., informator	0,50
ROCZNIK — Dodatku Technicznego	2,50
„ „ „ ozdobna oprawa	5,00
„ — Przeglądu Sokolego z 1922 i 1923 r.	3,00
„ — Przewodnika Gimn. „Sokół" z 1924 r.	4,00
„ — „ „ „ z 1925 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1926 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1927 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1928 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1929 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1930 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1931 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1932 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1933 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1934 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1935 r.	5,00
„ — „ „ „ z 1936 r.	7,00
„ — „ „ „ z 1937 r.	7,00
„ — „ „ „ z 1938 r.	7,00
„ — „ „ „ w ozdobnej oprawie	9,50

Dostarczamy również i innych wydawnictw na zamówienie po cenach katalogowych.

Pieniądze należy wpłacać na konto P.K.O. nr. 3852,— za przesyłkę broszurek dolicza się 7% ceny katalogowej, nie mniej jednak jak 10 gr.

Od Redakcji

1. Cytaty końcowe życiorysu J. Em. ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza są wzięte z kazania wygłoszonego przez J. Em. ks. Arcybiskupa Sapiehę w dniu 10.X.38, we Lwowie.

2. **Należy zwrócić uwagę na:**

1. Odezwę wigilijną, str. 474;
2. Mistrzostwa gimnastyczne, str. 486 — 494;
3. **Odezwę dha Jana Madeja,** str. 509;
4. Ocenę spotkania z Niemcami przez dha B. Biegę, str. 512;
5. Cennik Wydziału Wydawniczego, str. 514.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.

Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY

Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.

Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.

Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 511.117.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211.

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.

ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852.

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2,—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.